Nr. 83. We Lwowie, Sroda dnia 10. Kwietnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . 1 „ 60 „
[illegible]
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwo austrjackiem . 6 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej . [illegible] Szwajcarji . . . . Turcji i Księż. Naddun. po 7 złr. 80 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 9. kwietnia.

(Cel ostatnich pogłosek pokojowych. — Anglii, Moskwie i Austrji o byt chodzi; wojna pewna. — Pogłoska o odpowiedzi Gorczakowa na okólnik Salisburyego. — Rzeczywiste plany Moskwy. — Sprawa o Bojukdere i o trzecią część kosztów wojennych, mających się wypłacić w gotówce. — Pogłoska o zmianie moskiewskiego kanclerza. — Machinacje centralistów i prusofilów przeciw Polakom na Szlązku austrjackim. — *Pester Lloyd* przeciw emisarjuszom moskiewskim. — Arcyks. Albrecht w Czechach. — Zlewanie się opozycyjnych frakcyj węgierskiej Izby posłów. — Z Warszawy.)

Przez cztery dni ostatnie roiły się po dziennikach pogłoski pokojowe. Z Londynu, z Petersburga, z Wiednia i z Berlina rozmyślnie puszczano jakby w zawody najrozmaitsze wieści, mające wskazywać usposobienie pokojowe Anglii, Moskwy, Austrji i pośredniczących Niemiec. Ztąd wnioskować było można, że lada dzień przyjdzie do starcia. Zwykle bowiem w przeddzień wybuchu wojny mocarstwa, w przeciwnych obozach stojące, ostentują jak największą skłonność do utrzymania pokoju, ażeby winę zerwania pokoju zwalić na przeciwnika. Ale dotąd jeszcze nie przyszło do starcia. Widać, iż obie strony nie są jeszcze gotowe do wystąpienia, że jeszcze przymierza nie są utwierdzone a pogotowie wojenne i rozstawienie wojsk, odpowiednio do nowego grupowania się przeciwników, nie przeprowadzone jeszcze. Manifestowanie więc pokojowych skłonności i nadziei w ostatnich dniach nie było jeszcze sztuczną ciszą przed wybuchem burzy, lecz inne cele miało na oku.

Cele te już wczoraj skreśliliśmy. Chodziło przedewszystkiem o oderwanie Austrji od Anglii, o przeszkodzenie zawarciu przymierza między temi obu mocarstwami. Chodziło o ułatwienie walki opozycji angielskiej w parlamencie przeciw gabinetowi Beaconsfielda w rozprawach, które się wczoraj wieczór rozpoczęły, a których rezultatem ma być upoważnienie rządu do wypowiedzenia wojny. Gdy się skończą rozprawy, ustaną i manifestacje pokojowe.

Istotnie wierzyć w możliwość zagodzenia sporów w sprawie wschodniej mogą tylko ci, co nie pojmują, o co właściwie w tym sporze idzie Anglii, Moskwie i Austrji. Olbrzymie, najżywotniejsze interesa Anglii i Moskwy są w grze, Austrji zaś chodzi o zagrożoną na przyszłość egzystencję swą, o wydobycie się raz z pod zawisłości od Niemiec i Moskwy, w którą zawisłość wpadła przez wynik wojny francusko-niemieckiej w r. 1870. Tylko nimbus najpotężniejszego na świecie mocarstwa utrzymuje Anglię w panowaniu nad 200 milionami ludności w Azji. Owładnięciem przez Moskwę Turcji azjatyckiej i europejskiej nimbus ten jest rozwiany a przynajmniej zakwestjonowany mocno a tem samem zagrożone jest i panowanie Anglii w Indjach. Z drugiej strony Moskwa podjęła wojnę jedynie w tym celu, aby opanować wejścia do Czarnego morza. Jestto warunek rozwoju potęgi morskiej Moskwy. Pomimo floty na Bałtyku, która 6 do 8 miesięcy lodami jest ściętą, Moskwa nie jest wcale mocarstwem morskiem. Wolny przepływ jej flota musi mieć na Śródziemne morze, aby się rozwinąć i spotężnieć mogła. Otóż tak olbrzymie a tak z sobą sprzeczne są interesa Moskwy a Anglii, iż niema żadnej a żadnej możliwości pokojowego ich pogodzenia, czyby przyszło do zebrania kongresu lub nie. Ani Anglia, ani Moskwa nie mogą odstąpić od popierania tych interesów, bo dla Anglii groziłoby to upadkiem panowania jej światowego, a dla Moskwy, jako państwa absolutnego, nastąpiłoby wewnątrz takie samo przesilenie, na jakie zanosiło się po wielkich jej klęskach pod Plewną, kiedy to wszystko zaczęło się rozprzęgać w imperjum moskiewskiem.

Te uwagi uważaliśmy za potrzebne podnieść w chwili, gdy bałamucona jest opinia pokojowemi pogłoskami, w coraz nowej formie rozpuszczanemi. Musiałyby się jakie nadzwyczajne, nadludzkie rzeczy stać, które dotąd uważane są za zupełnie niemożliwe, aby mogło przyjść do pokojowego załatwienia wybuchłych sporów. Sprzeczności między interesami najpotężniejszych mocarstw rozwinęły się do tak ogromnych rozmiarów, iż wyrównać je może tylko jeden oręż, *ultima ratio* narodów i państw. Wszelkie usiłowania pokojowego załatwienia są albo zupełnie nieszczere, bez wiary w powodzenie podjęte, albo roboty karłów, sądzących, iż mogą wstrzymać olbrzymie koło dziejowej konieczności.

Z Paryża nadchodzi dzisiaj prywatna wiadomość, jakoby rząd angielski otrzymał już odpowiedź Gorczakowa na okólnik Salisburyego. Tymczasem dzisiejszy *Gołos*, który jak wiadomo stoi w pierwszym rzędzie pomiędzy organami inspirowanemi przez moskiewski gabinet, wprost zapowiada, iż Moskwa wcale na okólnik ten odpowiadać nie będzie.

„Nie mamy do tego — pisze on — najmniejszego powodu, najmniejszej potrzeby. *Beati possidentes*, oto teraz nasze hasło i nasz program. Niech Europa rozgada, o ile są sprawiedliwe wymagania Anglii. Nam zaś pozostaje tylko zaopiekować się, ażeby warunki traktatu sanstefańskiego wykonane zostały, aby stały się one dokonanemi faktami. Gdy tego dopniemy, całe nasze usiłowania powinny być zwrócone wtedy w tym kierunku, aby stworzonym przez nas zmianom na Bałkańskim półwyspie nadać charakter instytucyj takich, których odmienić już nie można. Taki powinien być nasz program, zwłaszcza, że dzisiaj, w obec okólnika Salisburyego, Anglia przybrała względem nas postawę mocarstwa, z którem inaczej mówić nie można jak tylko za pośrednictwem salw działowych."

Oświadczenie to *Gołosu* ma dla nas wielką wagę. Widzimy z niego, że dziennik ten jest inspirowany, ale bardziej jeszcze dla tego, że program nakreślony przez *Gołos* zgadza się zupełnie z tendencją postępowania rządu moskiewskiego, z tą jego wyraźną, przebijącą ze wszystkich jego czynów, dążnością stwarzania dokonanych faktów, tendencją wyzyskania co najrychlej stypulacyj traktatu tanstefańskiego. Moskwa rzeczywiście pragnie oprzeć się na Bismarkowskiej zasadzie „błogosławieni ci, którzy posiadają" i nie czekając, aż Europa wpisze traktat sanstefański w księgi swego prawa publicznego, spodziewając się nawet, że go wcale nie wpisze, stara się z niego wyciągnąć wszystko to co się tylko daje lub dać może.

Dla scharakteryzowania jej metody działania nie będziemy liczyli tych kontrybucyj, jakie nakłada na zawojowane ziemie, tych reform, jakie w nich przeprowadza, opisywali tej administracji, jaką w nich ustanawia, ale z mnóstwa stwarzanych przez nią faktów, wprowadzających w życie traktat sanstefański, podniesiemy dwa najbardziej wybitne i rzucające właściwe światło na jej taktykę. Telegramy ze Stambułu donoszą bezustannie, że Moskwa pod pretekstem, iż port w San-Stefano nie jest dość dogodny do ambarkowania wojsk, domaga się od Porty, aby dozwoliła ambarkować wojska w Bujukderze. Żądanie to, z pozoru tak naiwne, w gruncie rzeczy znaczy tyle, co oddanie Bosforu w ręce Moskwy. Gdyby szło o samą tylko dogodność portu, Moskwa mogłaby ambarkować swe wojska w rozmaitych, znajdujących się obecnie w sferze jej władzy portach Czarnego morza, a więc w Midji, w Burgasie, w Warnie, lub na morzu Marmora, w Rodosto, Eregli, Siliwri. Ale o tych ona nie wspomina, lecz żąda Bujukderu, leżącego w Bosforze. Owóż rzecz prosta i naturalna, że raz dopuszczona do Bujukderu, byłaby się w niej rozsiadła na dobre. Że zaś tam będąc, rozpoczęłaby natychmiast fortyfikować odpowiednio brzeg Bosforu, a pod pretekstem, że nie przypływają statki do transportu, zgromadziłaby tam znaczne zastępy wojska, to są wszystko następstwa, które wypływałyby już same przez się. I tym sposobem Moskwa z niewinnego na pozór żądania, stworzyłaby fakt dokonany olbrzymiej doniosłości.

Drugi dowód dążenia jej w celu wyciągnięcia zysków z traktatu sanstefańskiego jest następujący. Dzisiejsze depesze przynoszą wiadomość, że Moskwa wystąpiła już z żądaniem do Porty, aby na rachunek zastrzeżonych w tym traktacie 300 mil. rubli wynagrodzenia kosztów wojennych, mających się w gotówce wypłacić, Turcja trzecią część przysłała natychmiast do kas moskiewskich. Prawdopodobnie żądanie to postawione jest ewentualnie, to jest, na wypadek, jeżeli Turcja nie zgodzi się na dostarczenie Moskwie gwarancyj — np. przez oddanie floty tymczasowo w jej rozporządzenie — iż w razie wojny Moskwy z Anglią, siły swe zwróci przeciw Anglii. Zatem warunek ten ma na celu wepchnąć Turcję w przymusowe położenie, wobec niemożebności zgromadzenia tak wielkiej sumy, zniewolić ją do odstąpienia floty. Prawdopodobnie już w odpowiedzi na to żądanie Moskwy Turcja postanowiła wysłać swą flotę z Bosforu, wyprowadzić ją po za sferę swej bezpośredniej władzy, np. po za Dardanelle, tak aby w danym razie Anglia mogła przeszkodzić jej powrotowi. Dzisiaj jeszcze flota turecka nie wypłynęła z Bosforu. Są jednak poszlaki, jak o tem świadczą najnowsze telegramy, że wpływ angielski bierze górę w Porcie, a wyruszenie w drogę floty tureckiej byłoby dowodem jego zwycięztwa. Bądź cobądź jednak, żądanie Moskwy jest niemniej przecie charakterystyczne, i nie będzie to wcale jej winą, jeżeli nie uda się jej tak jak zamierza, wyzyskać traktat sanstefański.

Owóż wobec tych tak wyraźnych jej zamiarów, wierzymy zupełnie, że enuncjacje *Gołosu* zdradzają rzeczywiste plany rządu. A naturalnie wagi żadnej nie przywiązujemy do londyńskich i berlińskich pogłosek, puszczanych w celu operacyj giełdowych, a utrzymujących, że Moskwa ustąpi, i że jako znamię tego jej ustępstwa, Szuwałów, stronnik pokoju, zajmie miejsce wojowniczego Gorczakowa.

Prusofilizm na Szląsku austrjackim przycichł teraz trochę, bo zaczął był zanadto bezczelnie panować, tak że to wreszcie musiało zwrócić uwagę rządu, czyli raczej, rząd już nie mógł dalej tolerować tego bez narażenia się na otwarte zarzuty, że za jego wiedzą i pomocą Prusacy przygotowują odpadnięcie Szlązka od Austrji. Wszelako dążność ku wygubieniu Polaków, ku zupełnemu ich złamaniu wcale nie ustaje; w tym względzie prusofile mogą sobie wszystkiego pozwalać pod maską centralizmu austrjackiego. W ostatnim numerze nasza nieoceniona *Gwiazdka Cieszyńska* podaje następującą korespondencję z okolicy Cieszyna:

„Rozsyłanem bywa po wsiach za darmo pismo *Nowy Czas*, o którem wy pisaliście, że to organ p. Haasego; ale nam się zdaje, że to organ chabrusowy, bo pismo, które niema prenumeratorów, musi chyba z chabrusa żyć i chabrusowi też służyć. A to się już też istotnie pokazuje. Bo jak chabrus posłużył w Czechach i na Morawie, aby Czesi w swoich sejmach nie mieli większości, tak z *Nowego Czasu* już widzimy, że on chce też wykonać taką chabrusową sprawkę, aby naszych narodowych posłów wypchnąć z sejmu i Rady państwa. Przez pół roku ukrywał swoje zamiary i faryzeuszował, aby chociaż jakich prostaczków złowić, ale teraz już niema czasu do tracenia i do udawania baranka, bo są wybory przede drzwiami, i trzeba spełnić zadanie chabrusowe. W tymto celu zaczepił *Nowy Czas* już parę razy posła p. Cienciałę; ostatni numer tegoż *Nowego Czasu* z 31. marca to już każdemu może oczy otworzyć, a i tym ślepym. Nie będę powtarzał wyrazów jego polityki ulicznej, bo myślę że ani p. Cienciała nie uzna już za godne dać mu jeszcze jaką odpowiedź. *Nowy Czas* nie może obalić dowodów p. Cienciały, opartych na cyfrach, więc tylko jak szczekacz go obskakuje, a zarazem wymyśla na Jurów i Janków (polskie szlązkie typy ludowe w *Gwiazdce Cieszyńskiej;* p. r.| *G. N.*), którzy mu są solą w oku, bo zamiast nich pewnieby już wolał widzieć Hansów i Michlów na Szlązku, a tymczasowo przynajmniej w sejmie, i dlatego chce Szlązaków za pomocą nawet polskiego języka bałamucić. Jest to zaiste wielką bezczelnością, i zwracam na to uwagę ziomków, a osobliwie redakcji *Gwiazdki*, aby także ziomków ostrzegała, [illegible] że tak długo o *Nowym Czasie* nie wspominała."

Czytamy w *Pester Lloydzie:* „Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich podnosi kwestję, czy wobec dzisiejszych, tak bardzo napiętych stosunków politycznych nie byłoby na czasie zwrócić baczniejszą uwagę na uwijających się wcale gęsto po Austro-Węgrzech obcych emisarjuszów, którzy pod najrozmaitszemi formami działają tu na rzecz Moskwy, i których istnienie nie może przecie być nieznane władzom rozmaitym."

Jestto przestroga wcale słuszna, ale któż zdoła urzędnikom austrjackim, zwłaszcza pochodzenia czeskiego i niemieckiego, lub jawnie nawet do obozu moskalofilów należącym (jak np. w Galicji) wpoić przekonanie, że emisarjuszów moskiewskich należy traktować jako szpiegów i podżegaczy najstraszniejszych. W oczach tych ludzi skutkiem tradycji całowiecznej każdy Polak, nawet stańczyk, jest straszniejszym zdrajcą Austrji, niż nawet Aksaków lub Fadjejew, a Ignatiewowi było wolno otwarcie szerzyć bunt między Czechami i Serbami węgierskimi. Tylu wyłapano ajentów moskiewskich w samej np. Galicji, a jak z nimi postąpiono? Ajenci Moskwy są w Austrji prawie nietykalni, taksamo jak pruscy — mogą nawet bezkarnie wykradać plany fortec, ordynki mobilizacyjne, tajemnice artylerzyckie itp., — Austrjak współwinny popadał w kryminał, a sprawca obcy jeszcze w kilka tygodni bywał nawet na obiadach najwyżej urzędowych. Wszak Moskwa i Prusy mają swoich jawnych reprezentantów w Radzie państwa — a głównem ich piętnem jest szatańska zaciekłość w prześladowaniu Polaków.

W sprawie tych emisarjuszów moskiewskich ciekawe wyznanie zrobiła przed kilkoma dniami *Politik* czeska, kiedy za *Czasem* doniosły pisma wiedeńskie o krzątaniu się w Austro-Węgrzech wojskowych szpiegów moskiewskich: „To fałsz wierutny, gdyż wszystkie te rzeczy są już dawno wyszpiegowane."

Jak wiadomo, z Pesztu rozeszła się była w marcu wiadomość, że arcyks. Albrecht d. 14. bm. na czas nieograniczony wyjedzie z Austrji, a najpierw uda się do Francji. Wiadomość ta tak wyglądała, jak gdyby arcyksiążę, znany jako gorliwy przyjaciel cara i zwolennik Moskwy, mniej więcej dobrowolnie się usunął wobec polityki, dążącej do wojny z Moskwą. O ile ta wiadomość podstawę miała, trudno byłoby na pewne powiedzieć. Przed kilkoma dniami przytoczyliśmy doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Politiki* o rozmowie jego z Ignatiewem; a stało w niem między innemi, że Ignatiew ku wielkiemu swemu zdumieniu zastał usposobienie partji wojskowej we Wiedniu zupełnie zmienione, tj. partja ta zwróciła się obecnie przeciw Moskwie, i że za tą zmianą poszedł także przewódzca tej partji, arcyks. Albrecht. Że arcyksiążę nie wyjeżdża obecnie za granicę, to rzecz pewna, gdyż właśnie miał w poniedziałek przybyć do Pragi dla rozpatrzenia terenu, na którym w Czechach w lecie mają się odbyć wielkie manewry. Dlaczego w lecie a nie w jesieni, jak zwykle? Wielkie manewry w Czechach były już przed dwoma miesiącami obmyślane w naczelnym zarządzie armii — ale zawsze zamiar ten wygląda jako pokrywka dla ściągnięcia i ustawienia znacznych sił wojskowych — choćby tylko w charakterze obserwacyjnym — naprzeciw Niemcom.

W sprawie zlania się opozycyjnych frakcyj węgierskiej Izby posłów w jeden obóz, nadchodzą najrozmaitsze wiadomości, które dla ich niejasności pominąć musimy, zwłaszcza że jutro we środę ma już być ułożony program, który

---

Wspomnienia
z niedawno ubiegłej przeszłości.

I.

Jeżeli który naród, to my Polacy mamy obowiązek spisywania wszystkiego, cokolwiek ę przedstawiało w dramacie żywota i strasznej walki naszej ojczyzny. Epoka mianowicie od r. 1830 zasługuje na opisy najbardziaj szczegółowe *), a w tej znowu czas od roku 1840 do 1846 — który pomimo wybitnych szlaków pochodu myśli i ducha, jest obecnemu pokoleniu tak mało znany. Okres ten wszakże ze wszech miar był brzemienny faktami, bo dopiero po r. 1840 rozpoczęła się na nowo olbrzymia praca i walka nieustająca, którą wszystkie części dawnej Polski odżyły.

Pół wieku ledwie przeżyłem. A więc zdawaćby się powinno, że jak mnie, tak i każdemu ten kalejdoskop niedawnej przeszłości przedstawiać się winien w myśli, jakby dopiero wczoraj był dokonany. Ze smutkiem jednak spostrzegam, że gdy mi przyjdzie, w obec młodszego zwłaszcza pokolenia, potrącić którekolwiek zdarzenie, to wówczas o dwa dziesiątki lat ledwie młodsi odemnie słuchają, jakby o wypadkach, które miały miejsce przed wiekami. Otóż, gdy dotąd ze strony moich rówieśników tak mało czynionych jest usiłowań w celu opisania tej epoki, postanowiłem, o ile pamięć wystarczy, odgrzebywać wspomnienia lat pierwszej młodości, a może tym sposobem zachęcę niejednego, by to, co pominąłem — uzupełnił; lub jeśli się z innego stanowiska zapatrywałem na zdarzenia — rychło takowe wyjaśnił i sprostował.

Linia mego rodu, mianowicie od pierwszego rozbioru Polski, pełniła zwykle wszystko, co obowiązuje każdego prawego syna ojczyzny. W Konfederacji barskiej, wojnie Kościuszkowskiej, w legionach, w pochodzie na Moskwę z Napoleonem, w r. 1831. znaczyła byt swój z szablą w ręku. Gdy pradziad mój w roku 1772 skłuty i zrąbany od Moskwy dokończał żywota, zawezwał do śmiertelnego łoża dwóch pozostałych synów i od nich odebrał przysięgę, że mienie i żywot w każdym wypadku składać będą na ołtarzu ojczyzny i że taką przysięgę w następnych pokoleniach odbierać będą zawsze ojce od synów, dopokąd tylko Matka-Polska potrzebować tego będzie. To też dzisiaj, z całą radością duszy i serca wyrzec mogę śmiało, że z linii naszego rodu ani jeden członek nie stał się krzywoprzysięzcą, ale każdy wypełniał swe obowiązki, ile mu sił starczyło. A mam niepłonną nadzieję w Bogu, że i synowie moi pójdą tą samą drogą. Nie dziw więc, że chociaż przy pierwszym rozbiorze Polski mieliśmy znaczną fortunę, to takowa przy każdym nowym jęku lub nadziejach, zmniejszała się i ginął szmat po szmacie z ojcowizny.

Po r. 1831. oprócz ulokowanych w niepewnych rękach kilku znacznych sum oraz dwóch obdłużonych wiosek i przykrych wspomnień procesu z parantelą familijną po kądzieli (która korzystając z zamieszek łowiła ryby w mętnej wodzie na koszt mego rodzica i prawem kaduka, przekupiwszy sprzedajnych senatorów, wydarła mu znaczne dobra), nic nam już prawie nie pozostało, bo jeden tylko szlachecki folwark, który mój ojciec wziął żeniąc się z ś. p. moją matką. Ostatnie pamiątki, ostatnie srebra, ostatnie zabytki rodzinne poszły po roku 1831. aby wykupić z niewoli ojca i poratować skołatane jego zdrowie, oraz zagoić ostatnie dwie rany, których mój ojciec od r. 1805 do 1831 naliczył aż siedmnaście.

Być może, iż później dla synów moich skreślę dokładniej to wszystko, o czem tu nadmieniłem pobieżnie. Ale obecnie nie myśląc pisać dziejów mej rodziny, zaczynam opowiadanie, jak sięga pamięć, z najpierwszych lat dziecinnych.

Urodziłem się w r. 1826, a najpierwszem wspomnieniem, jakie się odbiło w mojej pamięci, jest już rok 1830.

Było to w jesieni. Raz w niedzielę, gdy słońce jasno świeciło, a ojciec mój bawił się ze mną przed gankiem, ukazało się nagle na spienionych rumakach dwóch dzielnych jeźdźców. Jeden z nich Płaziński, mój chrzestny ojciec, a drugi, dymisjonowany porucznik Klimowicz. — Ostatni, liczący wówczas około lat sześćdziesięciu, zeskoczywszy z konia, jak młodzieniec, pospieszył z otwartemi rękami do mego ojca, a rzucając się mu w objęcia, wyrzekł słowa, które dosłyszałem dobrze:

„Warszawa powstała, Kostuś już uciekł!"

Wiadomość ta widocznie wywarła na mym ojcu głębokie wrażenie. Pomnę bowiem, że mu gwałtownie drgały wargi; a to tylko wówczas zwykle ma miejsce, gdy jest silnie wzruszony. Drganie to, które i dziś jeszcze, u dziewięćdziesięcio-cztero letniego starca niekiedy się pojawia, pochodzi od strzały baszkirskiej, która mu twarz przeszyła podczas rejterady z Moskwy.

Przybycie niezwykłych gości zdecydowało, że z babką i matką pojechałem naprzód do kościoła na sumę. Chociaż kilkuletni malec, zauważyłem podczas nabożeństwa, że nikogo z sąsiadów płci męzkiej nie było obecnych.

Przy końcu już sumy doleciał nas odgłos trąbki i bębna. Ks. proboszcz Piekarski nieoddalił się jeszcze od ołtarza, gdy wszedł do kościoła mój ojciec, Płaziński i kilkunastu okolicznej szlachty, a wszyscy dawni wojskowi, wszyscy przy pałaszach i jako tako umundurowani. Za nimi postępowało jeszcze kilkanaście rot dworskich ludzi oraz oficjalistów ze strzelbami i inną bronią. Przy drzwiach kościelnych stanęły warty, a Płaziński odczytał manifest powstania Polski.

Były to inne czasy. Nim jeszcze proboszcz zaintonował *Te Deum*, chłopstwo padło na kolana, a po licach starców spłynęły łzy radości. Po *Te Deum* postawiono na środku kościoła stół okryty zielonem suknem, dwie świece i krucyfiks, i wszyscy wykonali przysięgę. Chociaż był zwyczaj, że po nabożeństwie zbierali się sąsiedzi u proboszcza na przekąskę i pogadankę, tego dnia jednak, jak który mógł zdążał na przeznaczone stanowisko. Całe południe w niedzielę i całą noc kuto po kuźniach piki i osadzano kosy, a na drugi dzień w rynku pobliskiego miasteczka Janowa stanął poważny zastęp zbrojnych, przedewszystkiem włościan-leśników, nad którymi ojciec mój, już w mundurze i na koniu, objął komendę i pomaszerował do Lelowa, jako punktu zbornego. Pomnę następnie, że w kilka dni później pojechałem tam z matką i babką odwiedzić ojca. Stary Lelów, opasany jeszcze wtenczas częścią murami, oddzielony jest od częstochowskiego traktu głębokim jarem, do którego zjeżdża się niby wąwozem.

Otóż na wylocie tego wąwozu, pokazała mi matka stojących na widecie pierwszych 2 krakusów w czerwonych czapeczkach, z pawiemi piórkami, w białych sukmanach — jakie w okolicach Lelowa noszą — uzbrojonych w lance, u których powiewały chorągiewki amarantowe z białem. Na chłopięcym umyśle, dziwnej trwałości wrażenie wywarło tych 2 jeźdźców, bo następnie w różnych epokach żywota przejeżdżając tamtędy, a ostatecznie 21. stycznia 1863 r. idąc z oddziałem ku Kielcom, ilekroć zbliżyłem się do wylotu wąwozu, jakby na jawie widziałem zawsze dwóch krakusów.

W Lelowie ruch był wielki. Oddziały kosynierów, strzelców, krakusów, bezustannie odbywały ćwiczenia, szyto mundury, reperowano broń. Główna kwatera była w klasztorze franciszkańskim, z którego dziś, prócz kościoła nic już nie pozostało. Tam zaprowadził mię stary nasz sługa Karol, a miałem na głowie równie czerwoną czapeczkę z pawiem piórkiem i szabelkę przy boku. Tu na dziedzińcu gotowano w kotłach żywność. Dziś jeszcze widzę grupę kosynierów siedzących i stojących na około, którym jakiś stary wiarus kościuszkowski, w chłopskiej sukmanie, opowiada dawne, kosynierskie zwycięztwa.

Przed klasztorem siedział starzec o szczudle, z czarnym plastrem na oku. Łysa głowa odznaczała się kilku szerokiemi bliznami. Starca tego zapamiętałem dobrze, bo od czasu do czasu przychodził później do dworu moich rodziców. Był to jeszcze konfederat barski. Potem służył w legionach, a gdy powrócił do domu bez nogi, wziął lirę w rękę i od wsi do wsi, od dworu do dworu wędrował tak pan sierżant Kazimierz, a wszędzie był chętnie i serdecznie podejmowany. On też nauczył mię starej, żołnierskiej pieśni:

„Idzie żołnierz borem lasem, borem lasem,
Przymierając z głodu czasem"

Lecz wówczas, gdy go ujrzałem po raz pierwszy, staruszek był widać w nadzwyczaj wesołem usposobieniu i ze szczególną fantazją, bo śpiewał przygrywając na lirze:

„Ułany, ułany — malowane dzieci —
Hej! nie jedna panieneczka za wami poleci!"

Spostrzegłszy mię z szabelką i w krakusce zapytał żartobliwie, do którego szwadronu zostałem zapisany.

Później, jeszcze raz byłem w Lelowie i w klasztorze franciszkańskim, lecz wówczas nie słychać już było wesołych pieśni, ale natomiast przykre jęki, bo w celach, kurytarzach i refektarzu leżały olbrzymy moskiewsk. gwardji, których tam leczono. Zapamiętałem tylko siwego jak gołąb, z długą brodą dońca, który miał obwiązaną głowę a na piersiach kilka „krestów", i — płakał. Mówiono mi później, że dostał on melancholii, bo nie mógł sobie nigdy tego przebaczyć, iż — jak się wyrażał; „jego najstarszego żołnierza w pułku, bohatera wielu bitw i zawsze zwycięzcę (a był nawet w Paryżu), *kakoj to malciszka, rebionok, krakus*, płatnął w łeb i wziął do niewoli."

Była znów niedziela i wracaliśmy z kościoła.

Na drodze spotkaliśmy oddział piechoty, idący w nieporządku. Były to szczątki korpusu Różyckiego; po większej części licho uzbrojeni starzy wiarusy. Zatrzymało się ich kilkudziesięciu u nas we dworze dla posiłku. Z ogorzałych twarzy spływały łzy, jak u dzieci. Dążyli oni ku Galicji. Przekleństwa ich, które miotali na zdrajców, były straszne.

Pomnę, że kiedy wówczas wszedłem do pokoju mej babki, ujrzałem ją leżącą krzyżem przed obrazem Matki Boskiej, a gdy powstała, w licach jej malowało się uczucie niewymownej boleści. O, bo też zaprawdę był to typ niewiasty, z jakim już nawet spotkać się dziś niepodobna. Ś. p. moja babka, wnuka po jenerale wojsk polskich Wojczyńskim, za młodu straciła w konfederacji barskiej ojca, a wkrótce potem i matkę. Wówczas tak nad nią, jak i jej dwiema siostrami podjął opiekę wojewoda poznański Gliszczyński, i w jego to domu sieroty się wychowywały. Tam też poznała moja babka przyszłego swego męża, Nepomucena Szokalskiego, człowieka — jak to się później z pozostałych pism przekonałem — bardzo wykształconego i gorącego miłośnika ojczyzny. Żywot jego był jednem pasmem konspiracyj i zapasów wojennych. Zostawał on w serdecznych stosunkach z wojewodą Gliszczyńskim, pułkownikiem Pruszakiem, późniejszym dowódzcą pułku, zwanego „złotemi huzarami", i z Nepomucenem Kwileckim. Z tym ostatnim wysyłany był po dwakroć do Drezna dla porozumienia się z Tadeuszem Kościuszką. Pamiętam z opowiadań babki, że przy drugiej podróży — nie wiem już z jakich powodów — dziad mój i Nepomucen Kwilecki, w towarzystwie jakiejś starościny czy kasztelanowej Kwileckiej, oraz mej babki, jechali, jeden przebrany za furmana, a drugi za kamerdynera. Przybywszy wieczorem do Drezna, spotkali Kościuszkę w towarzystwie dwóch innych mężczyzn, oczekujących ich na moście w Dreznie, z czego wnoszę, że Kościuszko już był uprzedzony. We dwa dni potem dziadek mój w towarzystwie jakiegoś kupca, Sasa, przebrany również za handlarza, o dzień jeden poprzedzał Kościuszkę aż do Krakowa. Po zawiadomieniu kogo należało o zbliżaniu się bohatera, wyjechał o 4 mile na jego spotkanie. Nazwiska wsi nie pamiętam. Wkrótce przybył Kościuszko z dwoma towarzyszami, a że konie były zmęczone, wypadło odbyć mały popas w karczmie, gdzie się odbywało jakieś wesele, chrzciny, czy coś podobnego. Tam poznał Kościuszkę stary wiarus-włościanin, który był pod Dubienką. Szepnął widać o tem poważniejszym włościanom, bo ci zaraz otoczyli pana Tadeusza, i z największą czcią go powitali. A gdy była mowa, jakby z ojczyzny wypędzić moskiewskie plugastwo, któryś włościanin odezwał się, że niema broni i wojska. Wówczas stary ów wiarus z pod Dubienki poskoczył do komory, i wnet z niej wyniósł przymocowaną do drzewca kosę. W oczach Kościuszki dziwny zabłysnął ogień. Ale że był ubrany w niemieckim stroju, niektórzy chłopi jakoś z niedowierzaniem kiwali głowami. Lecz wkrótce zgadało się coś o mundurach, i jeden z obecnych wskazał wiszącą na ścianie białą sukmanę. Kościuszko wziął ją na siebie i zawołał: „To najwłaściwszy będzie mundur bohaterów wolności!" Zdarzenie to, moja babka opowiadała kilkakroć, i bardzo być może, że wówczas to Kościuszko powziął pierwszą myśl utworzenia zastępów kosynierskich.

Do niedawna też jeszcze była pamięć o moim dziadku z wojny 1809 r., podczas której w 40 koni pospolitego ruszenia wpadł do Pilicy, i po małej utarczce wziął do niewoli — nie straciwszy ani jednego towarzysza — trzy kompanie austrjackiej piechoty i szwadron kawalerji.

Drugi taki figiel udał mu się w kilka dni potem w Przedborzu, gdzie wziął znów do niewoli całą kompanię piechoty. Pana kapitana odszukano aż — w piecu. Dzielny ten rycerz, będąc nadzwyczaj wysokiego wzrostu, tak nieszczęśliwie się ukrył, iż tylko górną część ciała zdołał schować w piecu, a resztę pozostawił na wierzchu; słowem, nie mógł w żaden sposób ani się zeń wydobyć, ani nawet ruszyć. Dziadek mój widocznie pragnąc mu przypomnieć obowiązki wojskowego honoru, począł potężnie płazować, ale... w ślad za tem nastąpiły tak niemiłe przypadłości, że odważny nasz kapitan rozchorował się na serjo, i w parę dni po tym wypadku dokonał bohaterskiego żywota w szpitalu. (C. d. n.)

*) Dzieje tej epoki po raz pierwszy w całość ujęte, opisane zostały przez Agatona Gillera w dziele „Historja powstania Narodu Polskiego" w tomie 3. i 4.

będzie służył za podstawę tego zlania, a raczej za próbę ku temu. W Izbie przy rozprawie budżetowej sprawa ta już dość ostro się zarysowała. Skrajna lewica (tak zwani koszutowcy, czyli, jak się sami zowią, stronnictwo roku 1848) zapowiedziała przez swoich mówców, że nie może się łączyć z frakcjami, które nie dążą do spotęgowania instytucji honwedów, i twierdząc, że tylko w jej programie zbawienie Węgier, wręcz wymówiła się od przyjaźni z konserwatystami i tylko niezawisłych liberałów do listy zaprosiła. Konserwatyści odparli, że nie myśleli nigdy szukać przyjaźni ze skrajną lewicą, a i niezawiśli dość surową dali odprawę skrajnym. Nadto z góry zapewniła skrajna lewica, że nie zawrze sojuszów z takimi, coby tylko przy nadchodzących niezadługo wyborach chcieli zyskiwać krzesła poselskie przy jej pomocy, – tylko na podstawie wspólnych zasad sojusz byłby możliwy. Tisza z pewną pogardą odpowiedział, że nic nie ma przeciw zlaniu się opozycji — byle tylko celem onego były zasady, a nie cele osobiste.

Z Warszawy piszą do Czasu: Ks. kanonik Szczygielski, wywieziony w głąb Moskwy z czasów rządów Czerkaskiego po wywiezieniu arcybiskupa Felińskiego, uzyskał pozwolenie powrotu do Warszawy. Przybył on wprawdzie, ale złamany wiekiem i chorobą.

Odczyt Spasowicza o Polu zostawił po sobie następstwa, które przybrały cechę polityczną, choć w pierwszej chwili brutalnemi objawiły się manifestacjami. Adwokaci warszawscy dali mu pożegnalny wieczór, nie jako krytykowi literackiemu, lecz jako obrońcy karnemu. Dziekan adwokatów miał mowę bardzo pochlebną, a jeden z kolegów uczcił go wierszem, [illegible] krytykę p. Spasowicza [illegible]. Inny wypadek, który wielkie wrażenie sprawił [illegible], był ten, że pewien autor, krytykując odczyt p. Spasowicza, wyraził się [illegible] o tej części młodzieży akademickiej, która biła oklaski prelegentowi, iłcdząc realizmem [illegible] zapał, a szyderstwem [illegible] uczucie. Siedmiu takich rycerzy pozytywizmu, który tylko jednym krokiem od nihilizmu oddalony, napadło na idącego ulicą sprawozdawcę, i rzuciło się nań z kijami. Obrzydliwy ten postępek ilustrowany został tak smutnie przez rektora uniwersytetu, że uczynił go jeszcze wstrętniejszym dla każdego człowieka honoru. Rektor wezwał sprawców tego rozboju publicznego, i oświadczył im, że jako urzędnik musi ich surowo skarcić, ale jako człowiek uniewinnia ich. To dualistyczne pojęcie p. rektora jest zaiste szczytem cywilizacji moskiewskiej, która wzięła z Zachodu zewnętrzne tylko formy, aby niemi osłonić wewnętrzną negację.

Powyższy wypadek garstki studentów sprawił między całą młodzieżą naukową oburzenie, iż deputacja z jej grona usiłowała przeprosić ofiarę brutalnej napaści za niegodnych kolegów swoich, i zgłaszały się do wszystkich tutejszych pism dla obmycia z siebie zmazy. Nazwiska napastników [illegible] — [illegible] com napaści nie pozostaje nic innego, jak udać się pod opiekę policji, albo wynieść się z Warszawy. Znaleźli pierwszy. Cała sprawa Spasowicza z recenzjami o nim, sprawa adwokacka i deputacjami przepraszania dała powód do śledztwa i pociągania pewnej liczby osób, a nawet do aresztowań.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 7. kwietnia.

(Y) Ci, którzy życzą sobie pokoju, i ci, którzy zwyczajnie bardzo różowo patrzą na bieg wypadków [illegible], że chwilowo widnokrąg polityczny wypogadzać się zaczyna. Nadzieje pokojowe opierają oni na tem, że kanclerz państwa niemieckiego pośredniczo wystąpił [illegible] rencji, jakie pomiędzy Anglią i Austrją z jednej a Moskwą z drugiej strony w ostatnich czasach zaszły. Powód formalny do żywienia podobnych nadziei dał artykuł Nordd. Allg. Ztg., który [illegible] pośrednictwo rządu niemieckiego ma sygnalizować. Jednak obecnie zaszły bardzo ważne zmiany w polityce gabinetów angielskiego i austrjackiego, a przez to stanowisko Austrji do Anglii stało się na podstawie wspólności interesów zagrożonych traktatem sanstefańskim nadto przyjaźnem i zbliżonem, ażeby wpływ Bismarka dziś miał się dać wykazać tak wszechwładnym, jak dotychczas. Można przypuszczać, że kanclerz niemiecki wpływając na Austrję starał się [illegible] izolować Anglię, że z drugiej strony usiłuje [illegible] koncesyj — jednak wątpić należy, czyli teraz, kiedy zbliżenie się Austrji do Anglii stało się czynem dokonanym, usiłowania ks. Bismarka zdołają rzeczywiście do [illegible] porozumienia doprowadzić. W istocie rzeczy przedstawia się i dziś sytuacja tak samo groźnie i wojennie, jak przedtem, a jeśli [illegible].

[illegible]

Bratianu odjechał już do Berlina. Misja jego we Wiedniu najpomyślniejszym uwieńczona została skutkiem, ponieważ w obydwóch głównych kwestjach, 1.) w kwestji besarabskiej i w kwestji okupacji Rumunii przez wojska moskiewskie pomiędzy hr. Andrassym a rumuńskim prezydentem ministrów nastąpiło porozumienie. Z bardzo dobrze informowanego źródła otrzymuję doniesienie, że hr. Andrassy obowiązał się na kongresie bronić Rumunii wobec zaborczych planów Moskwy, [illegible] Austrja ofiarowała, utrzymać spornej części Besarabii w rumuńskiem posiadaniu. [illegible] interesa austrjackie i rumuńskie są wspólne i na tej podstawie [illegible] Rumunję.

Kozacki postępek prezydenta Izby p. Rechbauera, który samowolnie stłumił wniosek p. Grafa, żądający odroczenia rozpraw nad ustawą o podatku osobowo-dochodowym [illegible] w niemieckich kołach wywołał wielkie oburzenie. Chociaż sprawa ta przez odczytanie w Izbie protestu posłów polskich i stronnictwa prawicy [illegible] prezydenta Izby, właściwie jest załatwiona, nie mniej jednak zamierza stronnictwo postępowe ze swej strony zamanifestować swoje [illegible] z tej samej strony [illegible] posłów polskich i stronników Hohen-warta. *Deutsche Ztg.* w następujący sposób pisze o tym wypadku: „Pod koniec posiedzenia odczytano protest posłów polskich i stronników Hohenwarta przeciwko postępowaniu prezydenta Izby w sprawie wniosku p. Grafa. Dr. Rechbauer usiłował obronić swoje postępowanie. Z pojedynczych wykrzykników niezadowolenia, które przygłaszały słabo odzywające się brawa, mógł się jednak przekonać, że usiłowanie jego nie zupełnie pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Niezadowolenie z jego przewodnictwa datuje się zresztą nie od wczorajszego jego postępku i nie ogranicza się na Polakach i stronnictwie prawa. Od dłuższego czasu są bowiem członkowie rozmaitych stronnictw Izby z powodu postępowania przewodniczego bardzo rozstrojeni. Robią jemu zarzut, że często nie zna dokładnie przedmiotu obrad, i że w skutek tego nawet, jeśli jaki poseł ściśle do rzeczy mówi, z niewiadomości przedmiotu mniema, że ten mówi od rzeczy. Również nieprzyjemnie dotyka, że przewodniczący w niewłaściwy sposób ogranicza wolność słowa i wobec posłów ile może jest niedelikatnym. Również głośną jest skarga na jego niewyraźną wymowę. Tylko posłowie w bliskości siedzący mogą go rozumieć. Ztąd wynika, że przy zawikłańszych głosowaniach większa część posłów nie wie, nad czem ma głosować. Kiedy więc dr. Rechbauer na piątkowem posiedzeniu długą miał mowę, w której on bynajmniej formalnej kwestji nie dotykał, lecz energicznie za podatkiem osobisto-dochodowym a gwałtownie przeciwko posłom wystąpił, którzy jego zdania nie podzielają, dawno już żywiona niechęć przyszła do wybuchu."

Taki sąd wydaje centralistyczny organ o mężu stanu z zielonej Styrji.

Hr. Wodzicki bawi tu jeszcze ciągle. Dowiaduję się, że głównym celem pobytu marszałka są usiłowania dążące do załagodzenia sporów, wybuchłych pomiędzy większością a mniejszością koła polskiego.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

Proces, jaki się odbywa w łonie reprezentacji polskiej w Radzie państwa, jest tak wielkiej doniosłości politycznej dla przyszłości kraju, że najżywsze zainteresowanie się nim opinii publicznej, nie może być zbyt wielkiem w stosunku do ważności przedmiotu. Z drugiej strony nic może jaśniej nie przedstawia, do jakiego stopnia stosunki delegacyjne nie odpowiadały naturalnym potrzebom sprawy narodowej, do jakiego stopnia stały się anachronicznemi, jak to, że ci, którzy pseudo-rej wodzili w omartwiałem ciele, po dziś dzień nie są w stanie pojąć co się stało w łonie delegacyjnem w dniach 31. marca i 1. kwietnia, i o co chodzić może w tym przez wystąpienia przyspieszonym procesie. Ztąd pochodzi to mnóstwo szerzących się pogłosek, że chodziło o program, że nikt nie wystąpił z Koła, że wybranej komisji do proponowania zmian w regulaminie mniejszość będzie miała sposobność sformułować swoje żądania etc. Pogłoski te opierające się na zapewnieniach koryfeuszów dawnego Koła, nieuspakajają wszakże upewniających nawet. Widzą oni, że Koło, po owych dniach pamiętnych, w których przepełniła się miara wstrętu do odmiany, straciło faktycznie sześciu członków, a grunt pod niem się chwieje— i że o nikim z żywszych członków Koła nie można już powiedzieć z pewnością, czy i jak długo zechce podlegać regulaminowi... bierności.

Stan faktyczny procesu, jakim on się przedstawiał zaraz po dniach przesilenia, przedstawiłem w ostatnim liście. Żałuję, że wypadło zeń przypadkiem zakończenie listu o wybranej żartobliwie komisji do badania regulaminu. *Gazeta Narodowa* tak trafnie i przenikliwie oceniła wszakże ów manewr komisyjny, że nie widzę przyczyny wracania do tego przedmiotu. Jako rys charakterystyczny dodam tylko, że żaden z wybranych nie otrzymał dotąd zawiadomienia o dokonanym pod jego nieobecność wyborze, a trzy czwarte Koła nie wiedzą, czy pomiędzy pseudo-wybranymi znajduje się poseł K., który był wnioskodawcą, czy poseł H., który najbardziej demonstracyjnie dawne Koło opuścił, choć, przypadkowo zapewne, między wnioskodawcami nie był zapisany.

Nie o formę zaiste więc chodziło i chodzi w tej sprawie, ale o rzecz — o sprawę narodową i ducha reprezentacji polskiej, mającej na zewnątrz jako całość postępować, i dlatego ta komisja dla f o r m y należy już do punktów minionych w procesie. Koryfeusze dawnego Koła rozumieć tego nie chcą, bo tego właśnie zrozumieć nie są w stanie. Wybrani odpowiedzą niezawodnie formalnemu wezwaniu, jeśli takowe nastąpi — lecz odpowiedzą po to, aby niechcący dziś wiedzieć o potrzebach chwili i wymaganiach większości kraju, dowiedzieli się zbyt późno, że ta niechęć mianowicie była zgubą ich własnego stanowiska moralnego w polityce narodowej. Odpowiedź będzie mogła nastąpić aż po ferjach wielkanocnych. Przez ten czas niewątpliwie ci, którzy wzięli poczyn w odrodzeniu polskiej reprezentacji w Radzie państwa, wywieszą już sztandar i określą normy, przy jakich pod nim posłowie, c h c ą c y pracować, mogą to skutecznie a z pożytkiem dla sprawy narodowej.

Tymczasem najbardziej uporni nie mogą się skarzyć, aby nie dokładano usiłowań dla otwarcia im oczu. Poseł Gołuchowski teraz jeszcze przesłał list do Koła, w którym z żołnierską otwartością wykłada przyczyny, dlaczego postępowanie po dawnej drodze jest niemożliwe; tłómaczy, że w odbywającym się procesie o ducha postępowania a nie o paragrafy regulaminu idzie, i otwiera raz jeszcze oczy dawnego Koła na rozdział dobrowolnie spowodowany pomiędzy reprezentacją a krajem. Mało mamy nadziei, aby ta ostatnia przestroga była skuteczniejszą od tylu innych. Szanowny prezes Koła dał wprawdzie niejednokrotny dowód, że serce jego wzbiera uczuciem, jakiem kraj oddecha; lecz prezes to nie Koło, a stawiąc sobie za najpierwsze jak się zdaje zadanie, utrzymać w żelaznych obręczach reprezentację, której spójnia wewnętrzna tak słaba, że ją najlżejsza próba na szwank naraża, na krok zapewne nie zejdzie z formalnego stanowiska. Stać się więc musi, co się oddawna stać było powinno dla pożytku sprawy, a ci co dali poczyn procesu, mają obowiązek określić, jaką reprezentacja narodowa być powinna, i okazać, jaką być może. Obowiązek ten spełnią niewątpliwie, wszak poparcia kraju pewni być mogą na tej drodze.

Wbrew zwyczajowi memu, a dla dokładniejszego scharakteryzowania ważnej chwili przesilenia, wdałem się był w ostatnim mym liście w szczegóły rozpraw. Niestety, wiedziałem, że to wywołać musi rekryminacje całkiem zbyteczne, i przeczuwałem, że może to raz jeszcze spowodować potrzebę dotykania imion, szczegółów. Z wymienionych w pierwszej parze szermierzy (hr. Mieroszowski i radca dworu Gniewosz) rozpraw, pierwszy, hr. Mieroszowski, wielkie okazuje oburzenie na piszącego i na *Gazetę* (?), gdyż dopatruje się w tem wymienieniu ultra-demokratycznych tendencji i dążeń, aby delegacja „z lokai" się składała, a w tych pobudkach źródła czynionych zarzutów. Tak to są pojmowane niekiedy dążenia, w pismach publicznych znajdujące wyraz! Piszący pospiesza więc zapewnić wszystkich przerażonych interpretacją hrabiego Mieroszowskiego, że radby z duszy całej, aby w reprezentacji narodowej zajmowali godnie miejsce członkowie wyżej, ale nawet bardzo wyżej stojący w obozie szlachty polskiej od pana Mieroszowskiego, i że w randze hofrata nie widzi wcale odznaczenia dość wysokiego, aby przyozdabiać mogło godność chociażby austrjackiego nawet deputowanego. Piszącemu, a jak mamy głębokie przekonanie, i większości kraju chodziło i chodzi o reprezentowanie najlepsze w Radzie państwa dążeń narodowych, i o niezawisłość najzupełniejszą polskiej reprezentacji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie nadzwyczajne 8. kwietnia. Przewodniczący, prezydent, dr. Jasiński. Dokończenie rozpraw budżetowych.

Z funduszów szkolnych przyjęto bez zmiany pozycje wydatków: 1) płace nauczycieli w szkołach ludowych 58.480 złr.; 2) remuneracje katechetów 2500 złr.; 3) potrzeby szkolne i urzędowe 620 zł.; 4) przybory naukowe 1200 złr.; 5) —; w pozycji 6) wydatki na bibliotekę okręgową nic nie preliminowano, gdyż biblioteka podobna nie istnieje; gdy jednak ustawa szkolna wymaga utrzymywania takiej biblioteki, Rada uchwala na wniosek dr. Gerstmana wstawienie do budżetu kwoty 100 zł; 7) Rozmaite wydatki 80 złr.; 8) zaopatrzenie nauczycieli dawnego etatu. W ustępie 3. tej pozycji zniżono preliminowaną kwotę 400 złr. na 300 złr. zgodnie z rzeczywistemi wymogami, razem pozycja 8. 1750 złr.; 9) płace sług szkolnych 1640 złr.; 10) Rozmaite wydatki 4338 (w tej sumie po raz pierwszy wstawiono do budżetu 400 złr. na płace dla nauczycieli religii mojżeszowej); 11) szkoła pp. Benedyktynek łac. 1680 złr.; 13) szkoła ewangelicka 689 złr.; 14) szkoły izraelickie 184 złr.; 15) szkoła przemysłowa 5920 złr.; 16) szkoła handlowa 2110 złr.; 17) zakład ciemnych 588 złr.; 18) zakład głuchoniemych 618 złr.; 19) najem lokalów w gotowiznie 6724 złr. i poraz pierwszy wprowadzona do budżetu wartość ubikacji szkół w budynkach miejskich, w stosunku 5% od wyłożonego kapitału, 15.850 złr.; 20) koszta utrzymania zabudowań szkolnych 1700 złr.; 21) opał tychże 2289 złr.; 22) oświetlenie w dwóch szkołach 10 złr.; 23) wyższa szkoła realna (wraz z wartością lokalu) 12.232 złr.; 24) gimnazjum Franciszka Józefa (ts. jak wyżej) 9275 złr.; 27) Szkoła muzyczna, Towarzystwo „Harmonia" i „Sokoł" 1500 zł. Ogół wydatków szkolnych 132.979 złr.

Budżety fundacji pozostających pod zarządem gminy, przyjęto bez żadnych zmian, według preliminarza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. kwietnia.

* Znowu wypada nam przypomnieć publiczności naszej, że kopiec na Wysokim zamku, ten sławny kopiec Unii rozpoczęty w roku 1869 za inicjatywą dr. Franciszka Smolki, nie może się o własnych siłach podnieść do góry. Jest tam wprawdzie puszka przybita do słupa na składanie datków, przychodzą czasem i amatorowie dla wożenia taczkami ziemi,— lecz to wszystko w obecnym stadium robót nie jest wystarczającem. Dzięki energii i wytrwałości p. Smolki, który przez lat dziewięć kieruje temi robotami i łoży koszta z własnej kieszeni, już utrwalono podstawę pagórka, ocembrowano kamieniem brzegi, i pierwszy slimakowaty zwój ścieżki okrążył przyszły kopiec Unii. Obecnie nasypy postępując wyżej nie dadzą się już wykonać pracą amatorów; — tu trzeba użyć ludzi fachowych, a najemnika mieć ciągłego od rana do nocy. Utrzymanie stróża i dozorcy wynosi blizko pięćdziesiąt reńskich miesięcznie, a koszta robotników w ten sposób jak dotąd ich używano, wraz z kupnem i reperacją narzędzi wymagały blizko czternaście złr. dziennie. Dr. Smolka wyłożył już na ten cel przeszło pięć tysięcy złr., a w zeszłej jesieni pracując osobiście przy kopcu o mało że nie naraził życia swego na utratę. Czyż wobec tego, publiczność nasza tak skora o przyjście z pomocą tam, gdzie honor i patrjotyzm narodowy są zaangażowane, pozwoli aby kopiec Unii na tem swoją wielkość zakończył? Czyż wypada zarzucić roboty podjęte w tak uroczysty sposób, lub złożyć je na barki jednego człowieka, który od początku do końca stoi z takiem zamiłowaniem i wytrwałością przy swem dziecięciu? Nie spodziewamy się tego zawodu po naszej publiczności, a jakkolwiek dość na ofiarności jej ciąży obowiązków, to sądzimy znajdzie się jeszcze nieco wdowiego grosza i dla kopca Unii. Wstyd byłoby, gdyby nieprzyjaciele nasi wzięli powód do naśmiewań się z naszej wytrwałości, dlatego liczymy, że w tym roku kopiec posunie się wyżej i pogrozi palcem Wschodowi ostrzegając, że tu jest polska ziemia połączona z Rusią nierozerwanym węzłem Unii Lubelskiej.

* W szeregu urządzonych staraniem Towarzystwa archeologicznego odczytów naukowych, przypadł w zeszłą sobotę pierwszy odczyt p. Antoniego Schneidera. Szanowny prelegent mówił o mogiłach i wykopaliskach w Galicji i scharakteryzował pod względem naukowym typy mogił krajowych dzieląc je na trzy klasy. W dniu dzisiejszym przypada drugi odczyt „o szlachcie" dr. Krzyżanowskiego.

* P. Magdalena Jurgos złożyła za pośrednictwem p. hr. Marji Gołuchowskiej na rzecz ochronek chrześciańskich we Lwowie książeczkę gal. kasy oszczędności na 100 zł. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta, jako dyrektor zakładu ochronek uprzejme podziękowanie.

* Na pomnożenie funduszu stypendyjnego szkoły św. Marcina we Lwowie odegraną będzie w niedzielę dnia 14. kwietnia b. r. w sali Tow. rękodzielników „Gwiazda" opera narodowa J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale".

* Czerpiąc z dzienników wiedeńskich wiadomość o przyjeździe księztwa Sapiechów do Wiednia, podaliśmy wczoraj mylnie, jakoby oboje księztwo wyjechali do stolicy ze Lwowa. Wiadomość ta tyczy się bowiem nie księztwa Leonów, lecz księcia Adama, który zjechał z Wenecji do Wiednia, dokąd równocześnie ze Lwowa przybyła księżna Adamowa.

* Na koncert we środę 10. kwietnia, z którego dochód przeznaczony jest na korzyść szkoły Tow. „Harmonii", przysłuża członkom „Harmonii" prawo nabywania biletów po połowie ceny.

* Z powodu zakazu policji odczyt p. Jana Lama, zapowiedziany na dzisiaj, został odwołany.

* Przy restauracji gmachu dominikańskiego spadł dziś przed godz. 11. belek, który w górę windowano i zabił jednego z robotników.

* W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Hałaśliwa scena odegrała się w sobotę około godziny 6 wieczorem na placu św. Teodora. Liczny tłum żydów zebrał się przed pomieszkaniem t. z. belfera Emanuela Raucha pod l. 7 na tym placu. Zgraja małych dzieci z namowy starszych ludzi zaczęła rzucać kamieniami w okna biednego pedagoga i wytłukła 22 szyb. Przypadkowo nadszedł żołnierz policyjny, który obronił oblężonego doktora chajderu od dalszych napaści na jego uczoną osobę a sprowadzone patrole rozpędziły tłum aresztując dwóch przewódzców zbiegowiska. Nazajutrz aresztowano izraelitkę, która się odznaczyła najwięcej w tem zaburzeniu. Powodem tej burdy była pogłoska, że Emanuel Rauch wydał w ręce policji innego belfera, którego policja szukała, jako poszlakowanego o oszustwo.

Bazyli Bojkiewicz, były hamownik przy kolei Karola Ludwika, wstąpił przedwczoraj do szynku pod l. 60 przy ulicy Grodeckiej, gdzie przy szklance piwa oparłszy się głową o stół, nagle skonał. Zwłoki zabrano do szpitala.

— **Przeniesienia i mianowania.** Minister sprawiedliwości zezwolił radcom sądu krajowego Alojzemu Uhle i Edmundowi Wesołowskiemu w Złoczowie przenieść się do sądu krajowego we Lwowie i mianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego Franciszka Barańskiego w Baligrodzie do Kołomyi, zastępców prokuratora państwa Teofila Bereźnickiego w Samborze i Ludwika Habdank Białoskórskiego we Lwowie, obu do Złoczowa; sekretarza rady tarnopolskiego sądu obwodowego Józefa Lacka do Tarnopola, sekretarza rady przemyskiego sądu obwodowego Kazimierza Szczurowskiego do Stanisławowa i adjunkta sekretarza rady lwowskiego wyższego sądu krajowego we Lwowie, Juliusza Bernaczka do Lwowa. Sędzia powiatowy w Mielnicy, Edward Biliński mianowany sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, a adjunkt sądowy z tytułem i charakterem sekretarza rady we Lwowie, Oswald Mochnacki sekretarzem rady przy lwowskim sądzie krajowym. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Mikołaja Szwedzickiego w Uhnowie na jego prośbę do Bóbrki, a sędziego powiatowego Michała Borzęckiego z Rożniatowic do Uhnowa, i mianował adjunktów sądu powiatowego Apolinarego Tustanowskiego w Brodach, Ferdynanda Hampla w Krakowie i Jana Wichańskiego w Brodoch, sędziami powiatowymi, pierwszego w Rozwadowie, drugiego w Mielnicy a ostatniego w Baligrodzie.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbu zamianował praktykanta konceptowego Justyna Błońskiego, koncepistą skarbowym.

— **Rohatyn** 6. kwietnia. Ogólne sprawozdanie kasowe stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji i Bukowiny i w. ks. Krakowskiego po dzień 1. kwietnia 1878.

Wyszczególnienie:	winien zł.	winien ct.	ma zł.	ma ct.
Udział członków	10.590	43	872	50
Pożyczki na skrypta i weksle	1.878	67	12.655	67
Procenta	166	53	16	47
Fundusz rezerwowy	475	—	—	—
Koszta administracyjne	572	73	158	11
Fundusz pensyjny	11	—	—	—
Zaległe procenta za rok 1877	166	7	—	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	—	100	—
Gotówka z końcem marca 1878	—	—	57	68
Suma	13.860	43	13.860	43

Ogólny przychód kasowy wynosi 13.860 złr. 43 ct., ogólny rozchód kasowy wynosi 13.860 złr. 43 ct., ogólny obrót kasowy wynosi 27.720 złr. 86 ct.

— **Poznań** 3. kwietnia. (Z Tow. Przyj. Nauk; kasy oszczędności w szkole; zgromadzenie Tow. przemysłowców.) Wydział historyczny naszego Towarzystwa Przyj. Nauk odbył 1. bm. zwykłe posiedzenie, na którem pomiędzy innemi załatwiono także poruszoną w pismach naszych sprawę ułożenia poprawnej nomenklatury sądowniczej, upraszając komisję, złożoną z kilku osób z przedmiotem obznajmionych, które zbadaniem kwestji i ułożeniem słowniczka zająć się przyrzekły. Następnie odczytał ks. dr. Łukowski bardzo pouczającą rozprawę bibliograficzno-krytyczną o kronice trzemeszeńskiej. Opisawszy zewnętrzną stronę tego rękopisu, obejmującego czas od roku 966 do 1589, wykazywał prelegent tak ze wzmianki Lelewela, jako też i z wewnętrznych samegoż dzieła wskazówek, że krom obecnie istniejącego manuskryptu istnieć musiała dawniejsza jeszcze kronika, napisana przez starszego autora, zwanego w kronice „vetus compilator" i nazwanego w jednem miejscu „Sorocensis".

Kronika trzemeszeńska, przesłana za staraniem ks. prałata Likowskiego do Lwowa, drukowaną będzie kosztem Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich w 4 tomie Monumentów Bielowskiego.

O zakładaniu po szkołach książeczek oszczędności dla uczniów, pisano już i mówiono bardzo wiele. Wiele powodów przemawia za podobnem urządzeniem, a więcej jeszcze jest przeciwko niemu. Słuszną jest, ażeby w dzieciach od młodości zaszczepiać poczucie oszczędzania grosza, nie właściwem nam się być wydaje, iżby dzieci te nauczycielom zaoszczędzony ów grosz miały oddawać, a ci w ich imieniu zakupywać mieli książeczki oszczędności. Przez podobne bowiem postępowanie wyrodzić by się musiała w dziecku pewna chciwość, której pochwalać nie możemy; z drugiej zaś strony dziecko, oddając nauczycielowi zaoszczędzony grosz, przysporzy mu niepotrzebnie pracy i wykluczy niejako rodziców od praw, które im przynależą.

Zaprowadzenie takich książeczek oszczędności rozumiemy pomiędzy starszą młodzieżą, która już niejako na swe utrzymanie pracuje, to też skwapliwie zapisujemy, że na egzaminie który się odbył w zeszły piątek w tutejszej miejskiej szkole dalszego kształcenia, dyrygent zakładu tego, pan Hecht, rozdzielił pomiędzy lepszych uczniów książeczki oszczędności, na zakupienie których kilkunastu tutejszych, dbałych o wychowanie młodzieży obywateli się złożyło.

Odbyte w poniedziałek przy licznym udziale członków walne zebranie Towarzystwa młodych przemysłowców zagajonem zostało przez prezesa Towarzystwa p. Cegielskiego, który wezwał zebranie do wyboru przewodniczącego, a gdy zebrani p. Szymkowiaka wybrali, przystąpił zarząd do specjalnego sprawozdania z czynności swoich, z których szczególniej nadmienić wypada, iż udział członków użytkujących z biblioteki daleko był większym, niż dawniej. Na porządku dziennym zebrania stała kwestja wystawy drugiej, już na kilku poprzednich posiedzeniach dyskutowana; zebranie, popierając myśl wybrało komisję, któraby sprawą tą się zajęła z tem nadmienieniem, ażeby jej nie chodziło o rychłe doprowadzenie do skutku drugiej wystawy jak raczej o doskonalsze wykonanie.

— **Towarzystwo drugie w Monachium** pod nazwą „Pracujących Polaków" od lat trzech zawiązane, stosując się do zwyczajów zwykłych innym Towarzystwom, ogłasza sprawozdanie roczne.

Pozostałość przeszłego rachunku z roku 1870 czyniła w gotówce 108 marek 50 fenigów, wkładki miesięczne 79 m. 10 fen., dobrowolna wkładka 53 m., spłacone długi 210 m. 37 fen.; razem 450 marek 97 fen.

R o z c h ó d: Zapomoga dla przejeżdżających i miejscowych rodaków 69 m. 80 fen., wydatek dla chorych 64 m. 7 fen., wypożyczono członkom 183 m., wydano na potrzeby Tow. 79 m. 36 fen.; suma 396 m. 23 fen. W kasie pozostaje gotówką 34 m. 74 fen.

W r. 1877 liczba członków zmniejszyła się o 9 osób, 8 bowiem opuściło Monachium udając się do innych krajów dla polepszenia swego losu, jeden zaś zakończył życie. W bieżącym roku liczba członków na nowo powiększać się zaczęła.

Do tej pory Towarzystwo nie posiadało własnej biblioteki, lecz obecny zarząd poczynił starania, które każą się spodziewać, iż stanie się ono właścicielem własnego księgozbiorku, który da możność zaspokojenia potrzeby czytania i oświecenia się członków Towarzystwa. Rocznice narodowe Towarzystwo święci uroczyście. Ostatnią rocznicę powstania styczniowego obchodziło Towarzystwo d. 2. lutego. Rano zebraliśmy się w kościele dla wysłuchania mszy św. zamówionej za dusze poległych poczem ks. Jan Majewski miał stosowną przemowę i odmówił modlitwy za zmarłych.

Wieczorem o g. 8. członkowie zebrani wraz z zaproszonymi rodakami, rozpoczęli uroczystość uczczeniem najstarszego wiekiem i najzasłużeńszego w emigracji obyw. hr. Władysława Platera, przesyłając mu pismo opatrzone 45 podpisami, w którem wyrażonem było zaufanie dla jego osoby i wybór na swego reprezentanta. Następnie 3 członków miało mowy patrjotyczne. Uroczystość zakończyła się śpiewami narodowemi i muzyką.

W końcu nadmienić nam należy o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swojego członka obywatela Witołda Pomianowskiego, który tknięty apopleksją zakończył życie w dniu 28. października 1877 r. licząc lat 40, rodem był z województwa Płockiego. Pochowany staraniem Towarzystwa w grobie wspólnym, wystawionym ze składek Polaków w Monachium przebywających.

Monachium Klenzestr. nr. 17. d. 30. marca 1878 r.

Zarząd Towarzystwa: Ks. Jan Aleksy Majewski, sekretarz. L. Hipolit Chądzeński, kasjer.

Radni: Adolf Zagajewski, St. Ostajski, Michał Sarnecki.

— **W Nicei** zmarł 5. kwietnia najbogatszy z bankierów warszawskich Leopold Kronenberg. Zmarły liczył 66 lat wieku, a przez całe życie zajmował nadzwyczaj wpływowe stanowisko. Zasługiwał on na to bo był nadzwyczaj czynny i nie małe około wielu instytucyj a zwłaszcza też finansowych położył zasługi.

Obdarzony przymiotami silnej inteligencji, niepomiernej przenikliwości, oraz umiejętności poznawania ludzi, wybierania ich i wywierania na nich wpływu, ś. p. Leopold głównie sam sobie i własnej zabiegliwości, zawdzięczał wybitne stanowisko, do którego doszedł w społeczeństwie naszem.

Zasługi Kronenberga nietylko na polu ekonomicznem są bardzo znaczne, odznaczył się on i na polu prac narodowo politycznych. W r. 1861 po wypadkach lutowych, gdy obywatele zebrali się w resursie miejskiej, on pierwszy wpadł na pomysł wysłania deputacji do Gorczakowa i wyzyskania tych wypadków na rzecz reform instytucyj Królestwa Polskiego. On także pierwszy dał pomysł do utworzenia delegacji miejskiej i straży bezpieczeństwa i był jednym z przewódców ruchu narodowego 1861.

Po upadku powstania Kronenberg stał się prawdziwym dobrodziejem dla urzędników Polaków spadłych z etatu jakoteż dla tych, których powrócono ze Syberji. Jako dzierżawca monopolu tabacznego w Królestwie, przedsiębiorca budowy kolei żelaznych zatrudnił tysiące biednych, wystawionych na nędzę w skutek zmoskwicenia urzędów. Był on także protektorem literatury i sztuk pięknych; na każdem zaś polu praca jego odznaczała się niezwykłą hojnością i dobrym kierunkiem.

— **Z Florencji** donoszą o wielkiem wrażeniu jakie czyni pracownia znakomitego naszego rzeźbiarza Teodora Rygiera. Wśród licznych dzieł z marmuru i terrakoty, uderza tu statua pół naturalnej wielkości mistrza polskiej powieści J. I. Kraszewskiego. Podobieństwo, układ artystyczny i misterność w szczegółach, czynią dzieło to godnem podziwu. Znawcy sztuki stawiają je podobne na równi z monumentem Cavoura, arcydziełem Rivaltiego.

— **Z San-Francisco**, w Kalifornii, donoszą, że tamtejsza gmina polska odbyła niedawno nadzwyczajne posiedzenie, w celu obmyślenia jak uczcić jubileusz J. I. Kraszewskiego, który jest członkiem honorowym a niejako i dobrodziejem tego Towarzystwa, przesyłając dla jego użytku parę czasopism. Uchwalono wysłać od Polaków w Ameryce będących, adres, a w sam w dzień obchodu telegram. Dla ułożenia adresu i obmyślenia w jaki sposób ma być wręczony, wybrano komitet, do którego należą: kapitan Bielawski, Zbigniew Brodowski, Karol Chłapowski, Henryk Sienkiewicz i Juljan Horain.

— **Słone ceny win.** Niedawno w mieście Bordeaux odbyła się ciekawa licytacja win, pochodzących z winiarni Girondy, Burgundji, Portugalii i okolic nadreńskich, oraz koniaku i araku, na której zapłacono za dwie butelki Chateau-Lafitte 620 franków. Nabywcą jest bogaty właściciel kawiarni „Riche" w Paryżu. Wino to pochodziło z 1811 roku, w którym pojawiła się sławna kometa tak dla urodzaju win przyjazna. Wobec tej ceny za beczkę tego wina wypadłoby zapłacić teraz 372.080 franków.

— **Kalosze dla koni** Amerykanie pod względem pomysłu zawsze górę utrzymują. W Nowym Yorku niejaki Dean otrzymał przywilej na wyrabianie kauczukowych kaloszy dla koni. Kalosze te wyrabiane z najlepszego kauczuku, zastępować mają znakomicie podkowy. Kucie jak wiadomo wykonywane przez nieumiejętnych kowali, sprowadza rozliczne choroby i psuje róg kopyta. W skutek tego wynalazku kucie może być zaniechane, a koń w stajni może stać bez kaloszy. Wprawdzie dwie pary takich kaloszy kosztuje trzy razy drożej aniżeli dwie pary podków, ale wydatek opłaca się sowicie, uwalnia bowiem od częstych chorób z przyczyny złego kucia. Ujemną stronę podobnego zabezpieczenia rogu upatrywać należy w tem, że wynalazca nie zwrócił uwagi na konie pociągowe podczas zimowej ślizgawicy.

— **Wiek monarchów.** Dzienniki niemieckie przytaczają wiek panujących osób w obecnym czasie. Najstarszym ze wszystkich monarchów jest cesarz niemiecki Wilhelm, który liczy 80 lat — po nim idzie król holenderski Wilhelm III 60 lat — król duński Chrystjan IX 59 lat — cesarz rosyjski Aleksander II 59 lat — królowa angielska Wiktorja 58 lat — cesarz brazylijski Don Pedro II 52 lat — król saski Albert 49 lat — cesarz austrjacki Franciszek Józef 47 lat — król belgów Leopold II 42 lat — król portugalski Don Louis I 39 lat — sułtan turecki Abdul-Hamid 35 lat — król bawarski Ludwik II 32 lat — król grecki Jerzy I lat 32 — król hiszpański Alfons XII lat 20.

— **Olbrzymia fuzja.** Pewien rusznikarz w Paryżu wyrobił strzelbę długą 8 i pół stóp, mającą średnicę podobną do szkła przy lampach gazowych. Broń ta jest przeznaczona do strzelania ptactwa wodnego, lub będącego w przelocie. Jest ona bardzo ciężka, waży bowiem około 70 funtów,

dlatego też trudno jej używać do strzelania ręcznie. W czasie polowania, umieszcza się ona na przodzie łódki, na podstawie, która dozwala nią kierować na wszystkie strony. Strzał z niej jest pewny śrutem, na 700 stóp, — kulą zaś, można z niej strzelać celnie na odległość blizko 8.000 stóp. Zbudowana jest według systemu Sniders'a i nabijana z tyłu. Można z tej broni strzelać śmiało i skutecznie na 700 stóp wysokości. Bije na szerokość 6 do 8 stóp i tak gęsto, że w obwodzie takiej średnicy można wystrzelać wszystką zwierzynę. Można sobie wystawić, jakie spustoszenia robi podobna strzelba. Możemy zapewnić, że broń, którą episujemy, nie jest dziennikarską kaczką, a była już próbowaną, i wyżej podane cyfry są zupełnie dokładne.

— **Chybiona schadzka.** Od ołtarza miłości do... kratek sądowych! Pewien kochał — i był szczęśliwy. Naznaczono mu schadzkę. Z bijącem sercem, przyeiskając do łona bilecik różowy, jak kratki jej perkalikowej sukienki, czekał na wskazanem miejscu, czekał na próżno! Wówczas powrócił do domu, włożył szlafmycę i począł sztychować prośbę — nie do bogini swych myśli, o nie! — lecz do... sądu. Załączając poważny dokument, bilecik różowy, jak .. kratki perkalikowej jej sukienki, oraz dowodząc, że skutkiem niestawienia się donny poniósł dotkliwe straty materjalne, żądał w swej prośbie przyznania mu przez sąd odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego! Na nieszczęście, sąd nie uważał za potrzebne prośbie jego zadość uczynić, sądząc, że sprawy Kupidyna tym razem nie wiele mają wspólnego ze sprawami surowej Temidy. Działo się to w Wielkim Waradynie, w Siedmiogrodzie!

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 14. *Ruchu literackiego*: O skutkach zobojętniania młodzieży dla ideałów narodowych (artykuł wstępny); Mos duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przełożył Piotr Zubrzycki (c. d.); O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Wiersz marszałka Tadeusza Wasilewskiego do Ferdynanda Chotomskiego; Dom rodzinny, wiersz Amelii Pruszak; Wojna 1792 roku, opowiadanie historyczne przez Eustachego Śmiałowskiego; Udział piątego pułku ułanów wojsk polskich w kampanii 1831 r. przez Józefa Reitzenheima (c. d.); Jan Kiliński, szewc warszawski, dramat mieszczański przez G. F. (c. d.); Wrzosowy wieniec nowella przez Jastrzębczyka; Korespondencja z Warszawy, przez Starego Polaka; Kronika paryzka II przez Za. Wy; Przegląd literacki: Kilka słów o Janie Kantym Gregorowiczu z powodu nowej serji jego powieści ludowych, przez Sewerynę Duchińską; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Teatr: Mąż od biedy, komedja Józefa Blizińskiego przez L. J.; Konkurs imienia Fredry: II Uproszone zaloty, ocenił Lubin Ilasiewicz; Z pamiętników artystki przez W. C.; Kalinowski, Karmelita, przez Edwarda z Snigostowa; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Korespondencja od redakcji; Ogłoszenie prenumeraty, która we Lwowie wynosi kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W artykule wstępnym redakcja podaje charakterystykę tej młodzieży, która pod wpływem zasad utylitarnych pozbawioną została ideałów narodowych i okazuje się obojętną dla Polski i dla wszystkiego co szlachetne. Młodzież ta, jak o tem przekonywa korespondencja z Warszawy, okładkiwała w prelekcji te miejsca, które były zniewagą polskiej przeszłości i polskiej nadziei, później zaś dopuściła się obrzydliwej napaści na humorystę, który ją dotknął swem piórem a któremu nie miała odwagi dać honorowej satysfakcji. Z miłością więc ojczyzny pozbawioną została i pojęć honoru. W tym numerze rozpoczął się zajmujący opis wojny 1792 prowadzonej w obronie konstytucji trzeciego maja i piękny artykuł pani Duchińskiej o Janie Kantym Gregorowiczu.

— Nakładem Wł. Bełzy wyszedł we Lwowie zbiór wierszy niedawno zmarłego poety p. t. „Poezje Karola Świdzińskiego." Jest to jedyna pamiątka w literaturze jaka pozostała po człowieku gorącego serca, który walczył za Polskę w roku 1863 i we Francji w r. 1871. Młody, ożywiony szlachetnemi ideami, zmiał się dla nich poświęcić, i nie żałując swego życia. Wróciwszy z emigracji do kraju, wkrótce po ożenieniu się, zakończył życie w Stanisławowie, żałowany przez tych, co go znali. Jako poeta Świdziński odznaczał się szlachetnością dążenia. W zbiorku jego poezyj są różnej wartości wiersze, w każdym jednak znajdują się myśli i uczucia dobro publiczne mające na celu.

— W Krakowie wyszły już w drugiem wydaniu „Listy z Peruwii i Boliwii", napisane przez **Władysława Klugera**, inżyniera, któremu rząd peruwiański porneczył ważne roboty hydrauliczne. — Mnóstwo w tych listach ciekawych wiadomości dla przyrodnika, technika, geografa i etnografa. Lepiej z nich poznać można te kraje południowej Ameryki niż z szerokich opisów. W listach p. Klugera mieszczą się także wiadomości o Polakach, którzy w Peru zajęli ważne naukowe stanowiska i pracą swoją cywilizacyjną podnieśli tam blask imienia Polski.

— „Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcji publicznej w Polsce", wydał dr. Władysław Seredyński. Kraków 1878 p. XXXVI. i 109. W obszernej źródłowo i gruntownie opracowanej rozprawie wstępnej podaje autor historyczny przebieg stanu oświecenia a raczej instrukcji publicznej w Polsce od rozbioru Rpltej aż po rok 1830, wykazuje zasługi Izby edukacyjnej i dowodzi, że powszechny szacunek jakim tradycja całego narodu otacza tę magistraturę rozciągnąć należy po za jej pięciolętnie urzędowanie a mianowicie aż po rok 1821. Poglądy swoje popiera autor dołączoną publikacją nieznanego dotąd urzędowego sprawozdania z dziesięcioletniego urzędowania „Dyrekcji edukacji narodowej", „Wydziału oświecenia" i „Komisji rządowej wyznań relig. i oświec. publ.", sporządzonego przez ich sekretarza Głuszyńskiego, tudzież dwunastoma innemi dokumentami i zapiskami zebytemi w zbiorach imienia C. Walewskiego w akademii umiejętności. Wszystko to razem stanowiące jakoby tom V. historji szkół Łukaszewicza, jest odbitką z I. tomu Archiwum dla historji literatury i oświaty w Polsce, organu Komisji akademickiej pod przewodnictwem hr. St. Tarnowskiego. Komu wiadomo, ile ważnem na polu instrukcji i wychowania publicznego jest doświadczenie minionych lat nie może wydawcy, tych materjałów odmówić zasłużonego uznania.

Zgromadzenie Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Dokończenie).

Za wnioskami Rady nadzorczej przemawiali oprócz poprzednio wymienionych pp. Włodek, Rogaliński i Augustynowicz. Ten ostatni rzekł: Obchodzi mnie przedewszystkiem dobro instytucji i osobiste korzyść, jaką wszyscy członkowie odnosić powinni t. j. tania opłata za ubezpieczenie. Każdy chce wykonywać swe prawa i czyni to w najlepszej wierze, że się do dobra Towarzystwa przyłoży. Członkowie mieszkający daleko od Krakowa, mogliby tylko kosztem obalenia zasady taniego ubezpieczenia się zjeżdżać na zgromadzenie ogólne. Prawo to zagwarantowanem już poniekąd zostało uchyleniem kosztów przez to, że członkowie w obwodach wybierają członków Rady nadzorczej. Ci ostatni stają się więc plenipotentami całego kraju. Cóż słuszniejszego, aby ci plenipotenci całego kraju wybierali także dyrekcję. Rada nadzorcza ma nadto czas i możność studjować przymioty kandydata, czego kilka godzin obradujące i zostające pod różnorodnemi wpływami zgromadzenie ogólne równie dobrze dokonać nie zdoła. Nic łatwiejszego, jak znaleźć człowieka uczciwego, bo tych między nami jest dużo, i na takich zwraca się zwykle wybór liczniejszych gron, ale instytucja tak potężna jak nasze Tow. ubezpieczeń, obracająca milionami, zawiadnjąca majątkiem całego niemal kraju wymaga niezwykłych zdolności, a czyż o te u nas tak łatwo, żeby na raz żądać przedstawienia aż trzech kandydatów? Wiadomo panom, że dziś trudno o jednego zdolnego ekonoma, a wy żądacie od nas wynalezienia trzech zdolnych kandydatów na posadę dyrektora.

Potem zabierał głos ponownie dr Straszewski i Męciński, a w końcu dyskusji jeneralnej sprawozdawca Rady nadzorczej Starowiejski, oświadczając, że uważa argumenta wszelkie za wyczerpane przez poprzednich mowców, kładzie tylko nacisk na różnicę zasadniczą jaka zachodzi między antagonistami wniosku Rady nadzorczej a jego adherentami. Poprawka dr. Straszewskiego i popierające ją argumenta opierają się na podstawie teorji, wniosek R. nadzorczej opiera się na praktyce, na pewności środków zyskania dobrego zarządu, co zapewnia pomyślny rozwój Towarzystwa. Zasada wybierania dyrektora większością $^2/_3$ głosów usuwa wszelkie obawy majoryzacji lub ubocznych wpływów. Najważniejszy zarzut kulminował tu w utrzymywaniu, że odbieramy prawa zgromadzeniu ogólnemu. Nie będę powtarzał gruntownych wywodów, że prawa te wykonywać można pośrednio, ale zwracam na to uwagę, że wniosek p. Straszewskiego nie uchyla też niesprawiedliwości przelewania wszystkich praw na obecnych na zgromadzeniu członków, odejmując nie nieobecnym, że zaś ci ostatni ofiar na zjeżdżanie robić nie mogą wykazano to już dostatecznie. Praktyka, sprawiedliwość i dbałość o dobro Towarzystwa były przewodnikami przy uchwalaniu wniosku co do zmian statutu, z tych samych powodów Rada nadzorcza poleca go zgromadzeniu ogólnemu do przyjęcia.

Posiedzenie przerwano do popołudnia. Przy równie wielkim udziale członków, popołudniu odrzucono nasamprzód wnioski Miłaszewskiego i Trauczyńskiego, a następnie rozpoczęto specjalną rozprawę nad poprawką Straszewskiego. Podajemy z niej tylko głos p. Henryka **Kieszkowskiego**, dyrektora referenta instytucji. Nie w celu zbijania lub popierania tego lub owego wniosku, lecz dla wyjaśnienia i informacji ze stanowiska dyrektorskiego, powiedział on:

W ciągu długiej dyskusji wyczerpano przedmiot wszechstronnie co do formy, treści i skutków, ale nie podniesiono istoty rzeczy, nie przedstawiono jasno i otwarcie tego stanu, który jest, z którym liczyć się trzeba i który te wnioski powoduje. Otóż ten przedmiot zamierzam wyjaśnić. Słyszałem tu wypowiedziane zdania, że niema antagonizmu, z innej strony podnoszono, że antagonizm istnieje. Otóż oświadczam, że antagonizmu w ścisłem znaczeniu tego słowa nie ma, ale jesteśmy w stanie wymagającym koniecznego porozumienia się, gdyż w przeciwnym razie antagonizm, którego nikt z nas dla dobra instytucji sobie nie życzy, może się wyrodzić. Istnieje przeto pomiędzy członkami różnica zdań, istnieje cicha walka o zasady, są nieporozumienia, ale nikt otwarcie tego stanu nie wyjawia. Wedle mego zdania, jest to taktyka niewłaściwa, lepiej sprawę jasno i otwarcie przed trybunałem zgromadzenia ogólnego przedstawić, które w takim razie będzie miało łatwiejsze zadanie rozstrzygnięcia. Otóż wyznajemy otwarcie, że członkowie ze wschodniej części kraju nie chcą być majoryzowani przy wyborze dyrekcji przez zgromadzenie ogólne, na które przybyć nie mogą, a członkowie z zachodniej części boją się majoryzowania w tej sprawie przez członków rady nadzorczej ze wschodniej części kraju, którzy w tej radzie są w większości. Uwzględniając ten stan, ten fakt, któremu nikt nie zaprzeczy, może dopiero zgromadzenie ogólne ocenić, czy rada nadzorcza dąży do przywłaszczenia sobie władzy, czy chce wyzyskiwać swoje prawa lub czy też pragnie godzić przeciwności i różnice zdań. Przy ocenieniu tej sprawy nie spuszczajmy z oka ani na chwilę, że rada nadzorcza jest reprezentantem członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, że w tej radzie nadzorczej są zatem przedstawione opinie członków z każdej części kraju.

Gdy w skutek opróżnienia posady dyrektorskiej w naszej instytucji, zaczęto się w kraju zastanawiać nad tą sprawą i tak opinia publiczna, jakoteż całe dziennikarstwo krajowe potępiło dotychczasowy modus wyborczy, gdy ciągle nowe projekta i zmiany statutu w tym kierunku się pojawiały, uznali członkowie rady nadzorczej za rzecz wagi największej, aby się nad tą sprawą zastanowić. W tym celu zjechali się wszyscy członkowie rady na poufne zebranie do Lwowa, a wyczerpawszy przedmiot najgruntowniej i najwszechstronniej, przyszli do przekonania, że równowaga praw członków oraz usunięcie wszelkich obaw majoryzowania tak z jednej jak i z drugiej strony spoczywa w tem, aby dyrekcja nie prostą większością głosów, ale większością dwóch trzecich głosów przez radę nadzorczą była wybieraną. W tem postanowieniu leży cały punkt ciężkości wniosku rady nadzorczej. To postanowienie usuwa możność majoryzacji zachodu przez wschód i daje zapewnienie zupełnej równości praw. Rada nadzorcza poszła w tym kierunku jeszcze dalej, gdyż zgodziła się na to, aby w razie nienzyskania $^2/_3$ głosów dla jednego kandydata, sprawa do rozstrzygnięcia zgromadzeniu ogólnemu przedstawioną została.

Przepraszam, że pozwolę sobie użyć porównania może cokolwiek drastycznego, ale charakteryzującego doskonale naszą sytuację. Reputacja instytucji finansowej jest podobną do reputacji kobiety. Im mniej o niej mówią, tem lepiej dla niej. Wywoływanie różnic zdań, agitacje, gadaniny, krytyki, reformy, projekta są dla każdej instytucji finansowej tak szkodliwe, jak szkodliwem jest dla reputacji kobiety, jeżeli wszyscy ją znają i wszyscy o niej mówią. Wywołanie drażliwości wzbudzi spory i polemikę, wzajemne ustępstwa wzmocnią i ustalą zgodę. Instytucja nasza spoczywa dzięki Bogu na silnych podwalinach i w posadach zachwiać się nie da. Ale na tych podwalinach budowaliśmy i budujemy coraz nowe instytucje. Jak ścisłą spójnią, solidarnością i zasadą *viribus unitis* doprowadziliśmy do tego co jest, tak też i w przyszłości tą wypróbowaną potęgą zgody i siły w jednomyślności powinniśmy dążyć, aby budowa ciągle wzmacnianą była, aby ani jednej cegiełki wspólną pracą położonej, rosterką sił nie uronić. Jeżeli przeto dzisiejszem rozstrzygnięciem przez zgromadzenie ogólne nie zgładzimy antagonizmu, będziemy mieli więcej do czynienia z naszymi przyjaciołmi, jak z naszymi wrogami.

Po przemowach jeszcze Zyblikiewicza i Pawlikowskiego, poprawkę Straszewskiego odrzucono, a przyjęto wnioski Rady nadzorczej większością 72 głosów przeciwko 66.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wysokie c. k. ministerstwo obrony krajowej zamierza niektóre gotowe artykuły potrzebne do uzbrojenia i umundurowania dla c. k. obrony krajowej na rok 1878 zabezpieczyć w drodze ogólnej konkurencji i rozpisało w tym celu licytację, do której pisemne oferty wraz z certyfikatem uzdolnienia, wystawionym przez Izbę handlową i przemysłową, wnieść należy najdalej dnia 13. kwietnia 1878 o godzinie 12. w południe do protokołu podawczego c. k. ministerstwa obrony krajowej w Wiednin.

Oprócz niektórych artykułów potrzebnych w małej ilości, potrzebne są w większej ilości skórzane rękawiczki, port-épées, odznaki, ostrogi, wędzidła, naczynia do gotowania i jedzenia, sakwy na wiktuały, guziki metalowe i mosiężne kapsułki dla przechowania kart legitymacyjnych.

Pp. przemysłowcy reflektujący na tę licytację przejrzeć mogą dokładny spis wszystkich artykułów i bliższe warunki licytacyjne w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 4. kwietnia 1878.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Telegram, który otrzymaliśmy z Rzymu, podaje główną treść przemówienia Leona XIII. do deputacji polskiej, która się przedstawiła papieżowi dnia 7. kwietnia w południe. Z przemówienia tego widzimy, iż Leon XIII. jest takiemiż samemi uczuciami przejęty dla Polski jak jego dostojny poprzednik Pius IX., — znajdzie więc w nim nasz naród równie gorliwego i wielkiego obrońcę. Adres lwowski kończył się prośbą o błogosławieństwo dla pokrzywdzonej w swoich prawach Polski i Leon XIII. błogosławił ją całą. Wkrótce podamy czytelnikom całą mowę papieża, jak tylko nadejdą listy z Rzymu, — lecz już teraz z telegraficznego wyciągu, możemy oznaczyć charakter tej mowy jako godny Głowy kościoła, Namiestnika Chrystusowego, obrońcy wszystkich słabych i pokrzywdzonych. Papież przyjmował Polaków z wielką uprzejmością. Deputacje lwowska, krakowska i poznańska połączyły się w jedną deputację złożoną z 34 osób, które tym sposobem stanowiły jedną deputację polską. Z deputacją połączyło się po drodze i w Rzymie wielu Polaków, tak że razem na audjencji u papieża było sto osób. Skład deputacji lwowskiej był następujący: Tadeusz Oksza Orzechowski jako przewodniczący; ks. kanonik prałat Jurkowski, delegat arcybiskupa Wierzchlejskiego; ks. kanonik Axentowicz, delegat arcybiskupa Romaszkana; ksiądz Szymonowicz, sekretarz konsystorza ormiańskiego; ks. kanonik Kerszka, proboszcz z Podhajec; hr. Aleksander Kieroński, kapłan powrócony z wygnania syberyjskiego; ks. Harłampowicz, unita wygnany z dyecezji chełmskiej; ks. Stojałowski, redaktor *Piasta*, *Wieńca* i *Pszczółki*; ks. Frankowski, bazylianin; ks. kanonik Chełmecki, członek Rady państwa i poseł na sejm; ks. prałat Marceli Zauss, proboszcz z Radziszowa; pan Władysław Czajkowski, obywatel ziemski; p. Franciszek Bałutowski, radny miasta Lwowa i reprezentant mieszczaństwa lwowskiego; p. Szymon Lasek, włościanin unita z Podlasia; p. Jędrzej Nalepa, włościanin unita z Podlasia; p. T. Kielanowski, obywatel ziemski.

W *Gołosie* czytamy: „Dnia 3. kwietnia w wielkiej auli politechnicznego muzeum odbyło się w Moskwie posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad handlem moskiewskim, w sprawie krążnictwa. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło obwieścić publiczne składki w całym kraju dla przyjścia w pomoc rządowi w celu utworzenia co najrychlej na wielką skalę floty krążniczej, mającej ścigać i niszczyć kupiecką flotę Anglii na wypadek wojny z tem mocarstwem. Z całego serca uchwale tej przyklaskujemy i mamy nadzieję, że składki posypią się rychło i obficie. Podnieść bowiem musimy, że czas jest drogi, wypadki szybko się rozwijają a wiosna gwałtownie się zbliża. Nadewszystko zaś idzie o to, abyśmy uprzedzili Anglią w zakupnie parostatków słynnych w marynarce europejskiej ze swego szybkiego biegu. Taki *Britanic* lub *Germanic*, płynące 16 węzłów na godzinę, to byłoby nieocenione statki w korsarstwie. A można je dzisiaj kupić za jakie 150 tysięcy funtów. Gdy zaś Anglia je zakupi, to i za miljony nie dostaniemy. Zatknięcie zaś sztandarów naszych na kilkunastu takich słynnych statkach więcej podziała na umysły Anglików niż wszelkie nasze noty dyplomatyczne. Anglicy zrozumieją co znaczy posiadanie tych kolosów szybkobieżnych w naszych rękach i zaraz zmiękną i zniżą diapazon swych żądań".

Londyńska *Exchange Gazette* otrzymuje z Petersburga oparty prawdopodobnie na urzędowych datach wykaz niesłychanych strat finansowych, jakie Moskwa poniosła w skutek wojny. Wojna trwała od d. 12. kwietnia 1877 do 4. marca 1878, a więc 322 dni, lecz wielka część armii była już zmobilizowaną na 5 miesięcy przedtem. Dla pokrycia kosztów zaciągnięto trzy pożyczki narodowe po 350 rubli papierowych, i jedną pożyczką zagraniczną w sumie 93,750.000 rubli sr. (w listopadzie r. 1876) a nadto użyto na cele wojenne 250 milionów rubli, oszczędzonych z budżetu roku poprzedniego. W ogóle przygotowania i prowadzenie wojny pochłonęło 800 milionów rubli. Przypuściwszy, że 50 milionów potrzeba będzie na powrót wojsk, to ogół kosztów wyniesie 850 milionów rubli. Procenta i fundusz amortyzacyjny tej sumy wynosi rocznie 45 milionów rubli. Ponieważ według budżetu na r. 1877 wydatki na dług państwa wynoszą 108,250.000 rubli, przeto wojna pomnożyła dług moskiewski prawie o połowę. Pomnożenie to nie byłoby bardzo dotkliwe, gdyby Turcja stosownie do stypulacji preliminarjów pokojowych zapłaciła 350 rubli, gdyż czysty wydatek na wojnę wynosiłby wówczas 550 milionów, a roczna rata na opłatę procentów i umorzenie 30 milionów. Lecz, dodaje wzmiankowany dziennik, wątpliwą jest jeszcze rzeczą, czy kontrybucja będzie zapłaconą.

Projekt mobilizacyjny wojska angielskiego ma w planie formację ośmiu korpusów armii, które mają być skoncentrowane w Colchester, Aldershott, Croydon, Dublin, Salisbury, York i Edynburg. Pierwszy korpus armii składa się wyłącznie z trzech dywizji liniowych, drugi z dwóch dywizji liniowych i jednej milicyjnej, czwarty i piąty korpus armii każdy z jednej dywizji liniowej i dwóch dywizji milicyjnych, trzy ostatnie korpusy mają się składać każdy po $^1/_2$ dywizji liniowej i po $2^1/_2$ dywizji milicyjnej. Pierwszy korpus ma 15 całkowitych baterji, drugi 14, trzeci 13, czwarty 14. Cztery inne korpusy mają dopiero po jednej baterji. Armia operacyjna będzie liczyć 120.000 ludzi, z czego 40.000 wypada na rezerwy. Jak wiadomo jen. por. lord Napier of Magdala jest przeznaczony na wodza naczelnego, a jen. Wolseley na szefa jen. sztabu.

Berlin 8. kwietnia. Bratiano miał wczoraj długą audjencję u Bismarka. Zamierza w środę na Wiedeń do Bukaresztu wracać.

Rekonwalescencja cesarza postępuje w sposób pożądany.

Peszt 8. kwietnia. Izba deputowanych postanowiła podjąć debatę nad budżetem.

Ateny 8. kwietnia. Rząd wystosował do mocarstw notę z protestem przeciwko okrucieństwom jakich się Turcy dopuszczają.

Londyn 8. kwietnia. Beaconsfield wnosząc adres w Izbie lordów powiedział: Polityka Anglii zasadza się na traktatach z r. 1856 i 1871. Przy rozpoczęciu wojny zawiadomił on Moskwę, że wszelka zmiana wymienionych traktatów potrzebować będzie przyzwolenia tych mocarstw, które je podpisały.

Gdy Moskwa żądaniu Anglii co do przedłożenia kongresowi traktatu pokojowego w całości odmówiła, znikła więc wszelka nadzieja zebrania się kongresu. Wobec postawy jaką Moskwa przyjęła, musiano poczynić odpowiednie kroki. A ponieważ cały świat się zbroi, musiała więc i Anglia zwołać swą armię pod broń, gdyż państwo Wielkiej Brytanii, musi się temi samemi siłami utrzymać, które je stworzyły. Owoż obecnie byt jego został zagrożony zaszłym na południu Europy przewrotem. (Oklaski).

Paryż 8. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach wybrano 14 republikanów; jeden wybór musi być ponowiony, ale prawdopodobnie i w tym okręgu republikanie zwyciężą.

Rzym 8. kwietnia. W parlamencie przy rozprawie nad interpelacjami w kwestji wschodniej, uważa Cesaro wszelką dyskusję w obecnej chwili za niestosowną. Ticeli powiada, że Europa ma teraz rozstrzygać. Rozwiązanie sprawy wschodniej musi się oprzeć na zasadach narodowości, cywilizacji i oswobodzenia uciemiężonych ludów. Musolino podnosi konieczność utrzymania traktatu paryskiego, którym nadzwyczajnemu powiększeniu się Moskwy przeszkodzić zamierzono. Utrzymuje on, że Moskwa chce czy to bezpośrednio czy pośrednio Turcję opanować, czego Europa dopuścić nie może i wnosi następujący porządek dzienny: Wzywa się rząd, żeby przy traktacie paryskim i protokole londyńskim obstawał i oraz dążył, żeby wszystkie prowincje tureckie przez wszystkie mocarstwa jako neutralne uznane zostały. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Rzym 8. kwietnia. (Pr.) Papież Leon XIII przyjmował dzisiaj deputację polską, z przeszło stu członków złożoną. Papież rzekł: Cieszy mnie niezmiernie wasze przybycie. Polacy od wieków byli rycerzami kościoła i wiary. Znam wasze cierpienia i najmocniej nad niemi ubolewam. Wytrwajcie w wierze! Wiara to najlepsza wasza warownia. Kocham Polskę i całą błogosławię.

(Przemowa Ojca św. w oryginalnym telegramie łacińskim brzmi: „Gaudeo maxime de adventu vestro. Poloni ab aevo armis ecclesiam fidemque defendebant. Novi vestros dolores, vehementerque compatior. Perseverate in fide. Haec vestra optima tutela. Poloniam in corde habeo, totamque benedico").

Londyn 8. kwietnia. Izba lordów przyjęła adres do królowej bez rozpraw a więc jednogłośnie. Izba niższa po długiej rozprawie odroczyła swoje posiedzenie do jutra.

Wiedeń 8. kwietnia Doniesienie petersburgskie w „Polit. Corr." zaprzecza pogłosce o przygotowującej się zmianie w kierownictwie spraw zagranicznych Moskwy i dodaje, że choćby natura położyła koniec świetnej karjerze Gorczakowa, to osobistość wymieniana w doniesieniach dzienników londyńskich (Szuwałow) nie byłaby upatrzoną za następcę jego.

Według doniesień stambulskich w „Pol. Corr." zacięte trwają ciągle walki pomiędzy wpływami Moskwy a Anglii. Pierwszy minister Achmet-Wefik basza, o którym mówiono, że już padł ofiarą wpływu Moskwy, miał za wpływem Layarda ponownie wzmocnić swoje stanowisko. Moskale pracują z wytężeniem nad fortyfikacją linii Szarkiej-Kadikiej. Osobliwie Jenikiej obwarowują silnie jako punkt, będący kluczem ich stanowiska.

Przyjechali dnia 9. kwietnia 1878.

HOTEL ZORZA: H. hr. Mier z Buska. Dr. W. Lisowski z Krakowa. B. Ujejski z Strzelisk. M. Arendt z Lüttich. H. Hecht z Frankfurtu. Rafałowicz z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Łączyński z Kutkorza. A. Munk z Wiednia. W. Jamrogiewicz z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI: W. Błażowski z Drohobycza. K. Dydyński z Krzemienny. M. Piotrowicz z Horodenki. J. Ursel z Bochni. J. Jackowski z Buska. Sz. Hoffman z Koszyc.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Klusik z Pokucia. J. Gorecki z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Urbański z Strusowa. G. Hahn z Podbuża. Dr. W. Madejski z Pieniak. Dr. W. Niesiołowski z Kolbuszowy. Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza. G. Hausknecht z Żydaczowa.

HOTEL KUHNA: M. Skolimowski z Żółkwi. J. Lewicki z Kałusza. J. Masłowski z Nadwórny. J. Mokrzycki z Żydaczowa.

Lwów, z Izby handlowej, 9. kwietnia.

	zł. w. a.			
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	241	50	243	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	119	—	121	50
Banka hip. gal. po 200 złr.	243	—	246	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	50	85	15
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	25	80	—
„ „ „ 5 pr. ekres.	84	40	85	15
Banku hip. gal. 5 pr.	89	10	90	—
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	92	25	91	30
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	25	85	25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	71
Dukat cesarski	5	64	5	74
Napoleondor	9	70	9	78
Półimperjał rosyjski	9	80	10	98
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	18	1	21
100 Marek niemieckich	59	50	60	50
Srebro	106	—	108	—
Kupony w srebrze	105	50	107	50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 8. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 20. południu.

Losy kredytowe	160.75.	Węgier. kred.	197.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.75
Unionsbank	58.—.	Kolej Kar. Lud.	243.25
Nordbahn	197.—.	Kolej Połudn.	68.50
Kolej Alföld.	112.25.	Kolej Elżbiety	164.—
Kolej Lw.-czer.	120.—.	Węg. Nordostb.	109.25
Rudolfsbahn	112.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.25.	Galic. indemniz.	84 50
Losy z r. 1864	134.25.	Kolej Siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	94 —.	Losy tureckie	13 50
Węg. galic. kolej	89.50.	Kolej Państw.	247.75
Bankverein	72.—.	Losy węgier.	78 —
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59 85
Rosyjski rubel papier.	$1.21^1/_2$.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń d. 9. kwietnia.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	212.40.	Anglo-austr.	93.75
Kolej Kar. Lud.	242.50	Kolej połud.	69 —
Unionsbank	57.50.	Napoleondor	$9.74^1/_2$

Usposobienie silne.

Berlin d. 8. kwietnia. Kass. Bankr. 202.25. Credit. Akt. 361.50. Lombarden 114.—. Galizier 102.20 Rumänier 23.75. Oesterr.-Banknoten 167.20.

Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.		Sprzedaje.	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84	75	85	25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79	25	80	—

Lwów d. 9. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 55 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 nr 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zpopołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 56 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

†

Łukasz Hubal z Dobrej Dobrzański

syn Jerzego, Podkomorzego J. K. M. i Salomei z Moszyńskich, urodzony we wsi Garbaczu, gubernii radomskiej,
pułkownik artylerji byłych wojsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti Militari" i medalem Św. Heleny
zakończył żywot doczesny w Warszawie w dniu 27. lutego 1878 roku, żył lat 89.
Za spokój jego duszy
odprawi się dnia 10. kwietnia b. r. w kościele katedralnym
żałobne nabożeństwo
o godzinie 10. rano
na które w imieniu rodziny, pozostały syn, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

WAŻNE
dla P. T. prawników IV. roku.

Statystyka

skrypta według wykładu dr. Pilata, są do nabycia. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej. 2300 1 - 1

Do sprzedania PAS SŁUCKI **lity na cztery strony.** Bliższa wiadomość u P. sekretarza Muzeum miejskiego we Lwowie. 2261 3 - 6

WYDZIAŁ
Towarzystwa Przyjaciół muzyki w Tarnopolu, przesyła 2289 1—1

p. Woronieckiemu,
fabrykantowi fortepianów w Jaśle, **wyrazy pełnego uznania** za fortepian dla szkoły tego Towarzystwa u niego zakupiony.

Z Wydziału Towarzystwa Przyjaciół muzyki.
Tarnopol w marcu 1878.

APTEKA
pod Rzymskim cesarzem
„Tytusem"
T. Torosiewicza
we Lwowie przy ul. Czarneckiego
utrzymuje na składzie
PROSZKI Dr. CANEAU
przeciw
gośćcowi i reumatyzmowi.

Proszki te wszechstronnie wypróbowane są najpewniejszym i niezawodnym środkiem, przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi** każdego rodzaju, a najdotkliwsze bole leczą w przeciągu 24 godzin.

Przy zażywaniu tych proszków oddawać się mogą cierpiący zwykłym zajęciom 1527 3—3

Proszek zawarty w kapsułce z opłatka wraz ze sposobem użycia kosztuje **10 ct.** Do zupełnego wyleczenia się z najuporczywszych cierpień reumatycznych, potrzeba 30 do 40 proszków.

W Przemyślu, za Sanem, jest z wolnej ręki do sprzedania

Realność

z ogrodem do budowy przydatnym, przy trakcie węgierskim, w pobliżu szkoły panieńskiej. Bliższa wiadomość w kolekturze loteryjnej przy ulicy Franciszkańskiej, u p. Moczarskiego w Przemyślu. 2288 1 2

W państwie
Brody - Łopatyn
jest do wydzierżawienia
od 1. lipca 1878

1. Folwark **Koniuszków** z obsiewami.

2. Folwark **Klekotów** z obsiewami jako też

prawo propinacji w miejscowościach Boldury, Klekotow, Pasieka, Chmielno, Kustyn, Laszkow, Nowostawce i Łopatyn wraz z karczmami, każde z osobna. 2273 2—3

Bliższej wiadomości udzieli **Administracja dóbr w Brodach** na zapytania ustne lub listowne.

Brody d. 2. kwietnia 1874.



Skład Fortepianów Jana Balko
ulica Karola Ludwika Nr. 16. w własnym domu. **Fortepiany, harmonie,** i samogrające **szafy** z fabryk Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmanna, Hamburgera, Hoffbauera i innych po cenach najumiarkowańszych, 10 lat gwarancji. 2181 22—40

Jaja rozpłodowe

z moich na ostatniej Wystawie gospodarskiej w Pradze, premiowane pierwszą nagrodą państwową od przywożonych gęsi, indyczek, kaczek i ras kurzych, wysyłam w sposób nader pewny od potłuczenia się. Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej, piękne album z pięknemi odciskami moich ras, po 80 ct. także za zaliczeniem. Mój kurnik można zawsze zwiedzać. 1932 1—2

Rud. Sachs,
Königsberg b. Eger (Czechy).

Skład WINA.

Przesiedliwszy się przed 0 latami z Pesztu do Kołomyji, założyłem tu wielki skład najwyborniejszych, osobiście przezemnie od najznakomitszych właścicieli winnic sprowadzonych **win francuzkich, hiszpańskich, reńskich, węgierskich i austrjackich,** które w baryłkach rozmaitej objętości i butelkach po cenach najumiarkowańszych wyprzedaję.

Dotychczasowe liczne zamówienia z okolicy i ze stron odleglejszych [illegible] szanowni P. T. odbiorcy [illegible] że najlepszem świadectwem jakości i taniości win moich.

Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie. Skład win moich znajduje się w lamusach w rynku pod gmachem c. k. sądu obwodowego.

Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, ręczę za punktualne [illegible] zamówienia z prowincji [illegible] obsługę.

Dla większej dogodności Wieleb. Duchowieństwa daje wina na wypłat ratami miesięcznemi. 2201 11—12

Edward Brüller,
z Pesztu,
właściciel składu win w Kołomyji.

Niezawodne
najsilniejsze piekarskie
DROŻDŻE
prasowane 2083 2—8
po zł. 1.20 kilo
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Do wygrania!
NA PROMESĘ
losu poż. prem. węgierskiej
ogólna wygrana zł. 322 700
Cena Promesy 3 zł.
Do nabycia 2098 1—1
w handlu płócien i herbaty
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.

Z urządzeń
fabryki cukrowej Tłumackiej
są jeszcze do sprzedania: maszyny parowe, kotły parowe, żelazne naczynia do przechowywania nafty i spirytusu, żelazne i miedziane rezerwoary, Vakuumepreparaty, maszyny centryfugalne tarki, hydrauliczne prasy, maszyny do pompowania, miedziane i żelazne rury, kurki, lekkie żelazne szyny kolejowe i kolejowe wózki. Uprasza się łaskawie dotyczące zapytania do Dyrekcji w Tłumaczu adresować. 2227 5—12

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1860 9—15

Dostać można w Paryżu w aptece w Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Olej rybi
z miętusa,
naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2059 7—?

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1845 3—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera.** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Bez bolu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961 3 - 100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła beszwłocznie lekarstwa.

F. GROS i W. STRUS
FABRYKA
wyrobów cukrowo-galanteryjnych i czekolady we Lwowie

Ukończywszy wszelkie potrzeby świąteczne i postarawszy się o nowości w tym rodzaju, upraszamy panów cukierników, którzy dotąd nie nadesłali swoich potrzeb, o wczesne łaskawe zamówienia byśmy mogli tem staranniej wykonać i opakować. 2 32 4-6

Z uszanowaniem
F. Gros i W. Strus.

SYROP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Muńkowskiego,
przez pp. lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w **kokluszu.** Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone. 2209 6—?

Główny skład utrzymuje we Lwowie **K. Mikolasch,** w Krakowie W. R dyk, we Wiedniu J. Weiss aptek. Tuchlauben nr. 27, w Warszawie H. Kucharzewski, w Wilnie T. Grużewski, w Przemyślu u wynalazcy.

Oferta Nasion
loco we Wiedniu, z dostawą bezpłatną przy zakupnie 50 kl.

Trawa mieszanka, na trwałe mokre łąki 28 zł., na trwałe suche łąki 26 zł., na trawniki ogrodowe 70 zł.
Jęczmień probsteiski, extra 8 zł.
Owies probsteiski, wielki 6 zł.
Koniczyna styr., czerwona od 30 do 32 zł.
Lucerna prowansk. czysta 30 zł.
Koniczyna chmielowa żółta 28 zł. **Esparzeta** 10 zł.
Miodowa trawa (holcus) na zieloną paszę 11 zł., **mohar** 10 zł.
Sz orek wielki 16 zł., seradella 16 zł.
Kukurudza końskí ząb 12 zł., kukurudza cinquantino 6 zł.
Buraki pastewne 21 zł., olbrzymie 26 zł. oberndorfskie 32 zł.
Nasiona leśne: jodła, sosna biała, sosna czarna, modrzew, świerk, jawor, jasion, lipa, olsza biała i czerwona i t. p.
Korzonki szparagowe 3letnie, olbrzymie, 100 sztuk 3 zł. 50 ct.
Krzaki róż niskie i wys. od 50 ct. do 1 zł.
Drzewa owocowe i szpalerowe, silne 2 zł. 50 ct. do 3 zł.
Nasiona kwiatów, jarzyn i gatunków wiedeńskich. 1923 4—4

Eifler & Comp.
Saamenzüchter & Saamenhändler, we Wiedniu, III. Hauptstrasse 17.

Realność

w Manasterku z 40 morgami dobrze uprawionej roli, zabudowania mieszkalne jako też gospodarcze w najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do nabycia. Bliższa wiadomość u p. Finkelsteina w Liszni, poczta Drohobycz. 2031 1 - 3

L. 2048. 2299 1—3

Obwieszczenie.

W celu dobrowolnej sprzedaży gruntu budowlanego, własnością gminy miejskiej będącego w Tarnopolu pod l. topog. 903 położonego, 399 sążni kwadratowych przestrzeni zawierającego, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 2. maja 1878 o godzinie 3 popołudniu publiczna rozprawa licytacyjna.

Cena wywołania wynosi 6.000 zł. w. a.

Zakład w gotówce złożyć się mający 600 zł.

Resztę warunków można przejrzeć w tutejszourzędowej registraturze.

Tarnopol d. 3. kwietnia 1878.

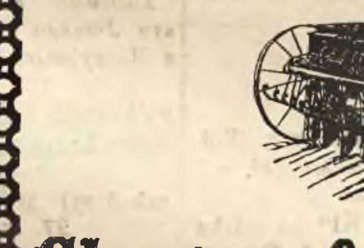
Konkurs.

Rada powiatowa Cieszanowska uchwaliła na posiedzeniu swem d. 4. b. m. odbytem, ustanowienie posady lustratora dla czuwania nad majątkami gminnemi i nad administracją tychże, przeznaczając tytułem pensji rocznie 600 zł., na utrzymanie zaś konia kwotę 200 zł. w. a.

Ubiegający się o powyższą posadę zechcą nadesłać do Wydziału powiatowego prośby swe udokumentowane w 30dniowym terminie, rachując od pierwszego ogłoszenia w dzienniku „Gazeta N rodowa" tegoż konkursu.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Cieszanów d. 4. kwietnia 1878.

Papierki cygaretowe,
prawdziwe francuskie, **żadna imitacja** po oryginalnych cenach za gotówkę lub za zaliczeniem: 1968 3—?
Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse 4.



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.
polecają swe wyroby znane z doskonałego wykończenia jako to:
SIEWNIKI rzędowe,
SIEWNIKI szerokorzutne,
pługi, brony, kultywatory
i inne maszyny i narzędzia rolnicze.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.
Reparacje uskuteczniają najdokładniej i obliczają takowe jak najtaniej. 2239 3—6

Cennik ciast i cukrów Wielkanocnych
z cukierni J. MÜLLERA we Lwowie
ul. Hetmańska l. 12, przy Wałach obok wiedeńskiej kawiarni.

Torty marcypanowe nugatowe od zł. 2 do 10 zł.
„ ponczowe, orzechowe od zł 1.50 do 8 zł
„ czekoladowe od zł. 1.50 do 8 zł.
„ biszkoktowe, makaranikowe od zł. 1.50 do 8 zł.
„ owocowe i piernikowe od zł. 2 do 12 zł.
Placki z maku lub sera od 1 50 do 8 zł.
„ krakowskie przekładańce od zł. 1.50 do 10 zł.
Baby z parzonego ciasta z rodzynkami, cykatą i skórką pomarańczową rozmaitej wysokości, ubierane i nie ubierane od zł. 1.20 do 8 zł.
Kołacze, jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 ct. do 3 zł.
Rogale z makiem, serem orzechową masą, powidłem, różą i z konfiturami od 50 ct. do 3 zł.
pół kilo 10 gatunków **karmelków** 90 ct., **Pomadki** zł. 1 50, **Owoce** zł. 1 60 i 2 zł., **Czekoladki** zł. 1.50.
Wielki zapas najpiękniejszych **baranków** cukrowych od 15 ct. do 3 zł.
Wielki wybór **jaj, pisanek** cukrowych otwieranych i nieotwieranych, oraz najtańsze źródło do nabywania tych artykułów w cenie od 15 ct. do 5 zł.

Szanownych P. T. gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie łaskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolić, tak dobrocią towarów, jakoteż miernemi cenami i starannem wykonaniem.

2253 6—12 Z uszanowaniem
Jan Müller.



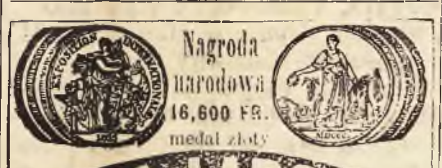
Skład maszyn
i narzędzi rolniczych
A. SZELISKIEGO
we LWOWIE ulica Majera Nr. 7.
poleca na sezon wiosenny:

Siewniki szerokorzutne nowszej konstrukcji z osią poprzeczną.
Siewniki rzędowe Sacka słynne z lekkości i trwałości,
Pługi Sacka Rajol odznaczone na wystawie krajowej w roku 1877.
Pługi Vidatsa w 5 gatunkach do wszelkiej orki od 6 12 cali.
Pługi Zugmeiera, podgłębiacze **Horskiego,** extyrpatory, brony skośne i łańcuchowe, plewacze, obsypywacze itd. 2218 3—?
Oraz i warstat reparacyjny.

Po zmarłym fotografie A. Müllerze jest u pozostałej wdowy kilka

Aparatów fotograficznych
z faryki Voigtländer & Sohn,
z wszelkiemi przyborami w najlepszym stanie do zbycia. Bliższych wiadomości można nabyć u **Magdaleny Müller** w **Kołomyi.** 2282 3—5

Do wydzierżawienia
Folwark
w powiecie tłumackim,
w urodzajnej glebie, w doskonałym stanie, 500 morgów ornego, 100 m. pastwisk, z wszelkiemi zasiewami tak jaremi jak ozimowemi, zaraz lub od 20. czerwca r b. pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższe szczegóły u dr. Eminowicza w Stanisławowie. 2295 1 3



QUINA-LAROCHE
ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWYCH I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia,* etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
We Lwowie w atpece P. Mikolascha, w Krakowie u P. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza.

1921 **Żadne bezimienne** 4 6
Oszustwo!!!

Rozsyłam za zaliczką i zamieniam w nieodpowiednim razie, lub zwracam pieniądze.

1 zegar. cylindr. z niklu sreb.	zł. 6	do 7	
1 „ kotwicz. „ „	„ 8	„ 10	
1 „ remont. „ „	„ 12	„ 15	
1 złoty zegarek damski . .	„ 20	„ 30	
1 „ „ remont. . .	„ 60	„ 80	

Reparacje jak wiadomo dobre i tanio.
Poręczenie 5-letnie.
Filip Fromm
fabrykant zegarków we **Wiedniu, Rothenthurmstrasse 9,** gegenüber der Wollzeile.

C. k. nadworna fabryka fortepianów
J. HEITZMANN et SYN
WE WIEDNIU
poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony
Skład fortepianów i pianinów
rozmaitej wielkości i gatunku, po różnych lecz umiarkowanych cenach. Pewni odbiorcy mogą płacić ratami. Handlarze fortepianów dostają odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD i wypożyczalnia we WIEDNIU **Stadt, Rothenthurmstrasse 14., od 1. maja Stadt, Graben 15.** — FABRYKA: Wiedeń, Bez. IV., Hauptstrasse 60. Filia w Pradze, Kohlmarkt Nr. 15.

Fabryka istnieje od r. 1839. Na wszystkich wystawach medale i wyszczególnienia." 22 8 5 - 24

Wyrabiane z bilińskiego szczawu
PASTILLES DE BILIN
(Bilińskie ciasteczka na trawienie.)
używają się jako wyborny środek przeciw **zgadze, kurczowi żołądka, bladaczce i uciążliwemu trawieniu, katarowi żołądka, skrofułom u dzieci** i są w atoni żołądka i kanału odchodowego dla ludzi prowadzących życie siedzące, prawdziwą **sacra ancora dla cierpiących.**
M. F. L. Industrie Direct on in Bilin (Böhmen.)
Składy we Lwowie u E. Mendrechowitz, Vict. Goldbauma, Zyg. Ruckera apt., w Krakowie u A. Hölzla apt. K. Wiśniewskiego apt., w Tarnowie u A. Liebschütz i N. Traum. 1208 1—5

INJECTION BROU
Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie i Krakowie w aptekach pp. Mikolascha, Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 1848 15—52

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kancyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 3—?

Ces. król. nadwodni liweranci. Klosterneuburskie Ces. niemieccy nadworni liweranci.
WINA
z własnych winnic.
Polecamy nasze pierwszej jakości
Stołowe WINA białe
i czerwone burgundckie
z naszych winnic własnych w Klosterneuburg,
znajdujących się w najlepszem położeniu.

Wina te są do nabycia w butelkach we wszystkich pierwszorzędnych hotelach i restauracjach. 2226 6 - 10

Joh. Stifft & Söhne.

Pierwsza Spółka
WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH
i towarów glinianych,
poleca na sprzedaż następujące gatunki gotowych cegieł: **placówki** po 16 i 14 zlr. za tysiąc, kupując w większej ilości; **cegły posadzkowe, maszynowe** podwójnie prasowane, **cegły próżne, sklepieniowe, spiczaste** do kominów, **studniowe** i **dachówki.**

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd fabryki (Stillerówka) ulica Snopkowska pod l. 1. 2243 2—3

Nur Aechte
Prof. Dr. Sampsons Coca Präparate
1 Schacht[?] 1 Flacon. fl. ö. W.

Cierpienia szyi i piersi,
nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała
katar żołądka, hemoroidy itp leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,
tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco 1112 8—8

Główny skład u **C. Haubner,** „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.
Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

Kąpiele Piszczany
w Węgrzech, **stacja kolei Waagthalbahu.**
Rozpoczęcie pory dnia 1go maja 1878 r.

Oddawna słynne kąpiele mułowe uznane zostały pod względem siły leczniczej najuporczywszych wypadkach *gośćca, reumatyzmu, zołzów, chorób stawów, skrzywień tych e, zapaleń kości, chorób następnych po złamaniu kości i skrzywieniu itd.*

Podróż odbywa się z *Wiednia lub Pesztu do Preszburga, ztąd koleją Wag do stacji Piszczan.*

Bliższej wiadomości udziela lekarz p. **dr. Wagner,** którego broszurę nabyć można w księgarni Braumüllera w Wiedniu, Graben; mieszka do początku maja w **Wiedniu, Stadt, Schulerstrasse, Hotel „König v. n Ungarn."**

1886 1—3 ZARZĄD HRABSTWA.

Dnia 1. marca wygrano główną kwotę!
zł. 200.000
na promesę przez nas wydaną!

PROMESY
na całe
węgier. Losy premiowe
Tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.
Ciągnienie już d. 15. kwietnia.
Główna wygrana zł. 100.000!
zł. 10.000, 5.000 itp.
wszystkie wygrane bez potrącenia podatku.
Wächslergeschäft der Administration
we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR"** **we WIEDNIU Wollzeile 13.**
Ch. Cohn. 1992 3—6

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla